NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 282 (2823). Wilno, Piątek 20 Października 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Głosy z kraju.

Polityka na wsi.

Najbardziej zaniedbaną dziedziną życia obywatelskiego wsi naszej jest **kultura pojęć państwowych.** Przyczyna tego zaniedbania tkwi w lekceważeniu, jakiem obficie darzą wieś czynniki elitarne społeczeństwa. Chociaż „zdrowy chłopski rozum" jest przysłowiowy—mimo to „śmietanka" społeczna uważa wieś za odwieczne „srodowisko tępoty i głupoty", izolując się od niej możliwie najszczelniej. Te warunki niezmiernie sprzyjają rozwojowi **wszelkiego pasożytnictwa** na gruncie polityki wioskowej. Najłatwiej można to obserwować w okresie przedwyborczym, kiedy wieś zbiorowo przeżywa **stan anormalny** — psychopatologiczny. Chłopi, zamiast w skupieniu i rozwadze oddać swe głosy, czynią to gorączkowo i nieświadomie — zdetynowani, niejako zahypnotyzowani i owładnięci przez ogólną psychozę.

Z tego można wnosić, jak **wielką rolę** odgrywa kultura polityczna wsi —i jak **bardzo ciężko grzeszy** elita społeczna, kulturę tę lekceważąc.

Wieś i polityka wioskowa nietylko w czasie wyborów jest **terenem popisów i żeru** dla wszelkiego rodzaju doraźnych politykierów. W dzień powszedni kwitnie tam niemało chwastów fałszywej demokracji. Jest ich legjon. Demagogja, frymarka, kazuistyka i szachrajstwo agitacyjne — to zaledwie niektóre z tych ziółek. Na wsi mętne pojęcia polityczne w dziwny sposób **skojarzone** są z jaskrawemi a prymitywnemi wyobrażeniami religijnemi. Więc niedziwota, że w kolekcji pasożytów wiejskich — obok wysłanników Rosji sowieckiej — można spotkać przedstawicieli sekty skopców.

Dzięki ciemnocie **wieś jest bezkrytyczna.** Najchętniej idzie za tymi, którzy **pozorują** dążenia do radykalnej zmiany ciężkiej sytuacji życia na lepszą. To też spryciarze nagwałt przelicytowują się w kompozycjach krytyki status quo i obietnicach „poprawy" stosunków. Wieś często nie umie odróżnić prawdziwych swoich przyjaciół od blagierów i karjerowiczów.

* * *

Jednym z głównych nastrojów dzisiejszej wsi naszej jest tęskne **oczekiwanie „zmiany"**. Ten stan psychiki chłopa wywołany jest względami czysto **gospodarczemi** czyli poprostu pauperyzmem. Chłopi, przyciśnięci nędzą, **pragną umorzenia wszelkich zaległości** podatkowych i pożyczkowych. A na podstawie **niedawnego** doświadczenia wiedzą, że może to sprowadzić tylko jakaś zawierucha—wojna, podczas której „nie trzeba płacić podatków", bo panuje bezład i zamieszanie, połączone z anarchją. Pozatem swoją „potrzebę wojny" motywują chłopi tem, że „można będzie wtedy trochę się wzbogacić", rabując dwory, własność publiczną etc.

Tak chłopi myślą — a myśli nikt nie wstrzyma rozkazem. Uważam, że **lepiej znać smutną i przykrą prawdę,** niż być w radosnem złudzeniu i błogiem okłamaniu.

Niektórzy na wsi oczekują ponownej wojny tylko dlatego, że wtedy „można będzie tanio kupić ziemię", jak to było w roku 1920—21. Większość jednak spodziewa się „ziemi" darmo od pokojowej radykalnej reformy rolnej, którą wciąż obiecują i bezskutecznie zapowiadają tani demagodzy i politykierzy, grasujący na wsi — jak wyżej rzekłem — przed wyborami.

* * *

Skąd wieś czerpie **materjał do budowy swych pojęć** politycznych? Najwłaściwsza odpowiedź byłaby taka: **zewsząd i znikąd.** Trochę z ambony, trochę z karczmy (w miasteczku), trochę z jarmarku — a resztę z byle jakiej gazety czy bibuły. Gdy do tego konglomeratu dojdzie spora dawka „zdrowego rozsądku", powstaje **istny dziwoląg,** twór pierwotnej a **bogatej** fantazji. Np. ruch hitlerowski wyobrażany jest (w powiecie brasławskim) w ten sposób: „Hitler, to taki człowiek, który malował kiedyś chaty i chlewy — ale skoro stwierdził że **na wsi bieda(!),** zebrał swoich pomocników i towarzyszów po fachu, dał im wódki(!) — i zdobył rządy — a teraz wypędza Żydów i rozdaje(?) chłopom ziemię za darmo(!)". Cytata, przytoczona powyżej, jest **wzięta z autentycznej rozmowy** gromady chłopów, zebranych na niedzielną pogawędkę (przy „machorce") o polityce. Jest to **przeciętna** rozmowa chłopska na tematy polityczne. Jej styl i poziom są **typowe** dla naszej wsi.

Wszystko interpretuje się pod kątem widzenia interesów materjalnych, które wyznaczają **swoisty kierunek** i ton polityce wioskowej.

* * *

Jaki jest stosunek wsi naszej do państwowości polskiej? — Jeżeli chodzi o większość—obojętny, lub wręcz **negatywny.** Tu trzeba się porozumieć. Stan ten nie wynika z jakowejś podłości wsi, lecz z jej ciemnoty i nędzy. Leży w tem **głęboki tragizm** — i najtrudniejszy problem. **Chłop jest za ciemny, aby zrozumiał korzyści, jakie mu daje państwo, a jednocześnie za ubogi, aby nie odczuł na sobie ciężaru z udziału swego w utrzymaniu tego państwa.** Chłop **nie umie** ocenić gęstej sieci szkolnej, dobrego sądownictwa, sprawnych urzędów, porządnych dróg publicznych, urządzeń bezpieczeństwa, asekuracji i innych instytucyj, utrzymywanych przez państwo — ale **zoologicznie od czuwa i cierpi,** gdy mu państwo licytuje krowę, ściąga „strachówkę", bierze do wojska syna (bezpłatnego robotnika rolnego) etc. On **nie rozumie,** że te „krzywdy" dzieją się dla jego dobra.

Ten moment — jak widzimy, **czysto psychologicznej** natury — skwapliwie wykorzystują wszelkie kanalje polityczne dla własnych celów partyjnych, **zaostrzając** stosunek chłopa do państwa. Różne bezecne i bezrozumne indywidua i bandy—swoje „zbawcze" koncepcje „naprawy sytuacji" wsi — opierają **na podkopywaniu** zaufania chłopa do państwa — jeśli nie **na całkowitej negacji** tego ostatniego. Perfidne podkreślanie „fiskalizmu" i „ucisku" (rzekomego), celowe zaciemnianie zalet państwa, a wyjaskrawianie i wyolbrzymianie jego „wad" w oczach ciemnej ludności — **oto koniki,** na których galopują oni poprzez nasze sioła i pola, **rozsiewając niezadowolenie.**

Czas już, aby jeźdźcy ci skręcili sobie karki. Uważam, że **państwo powinno poddać ścisłej rewizji robotę polityczną na wsi** — i wszelkie jej nadużycia postawić przed oblicze prawa. Bowiem każda tam nieprawość czyni dla państwa **większe** szkody niż najgrubsza defraudacja pieniężna. Tylko szkody te, jako natury psychologicznej, są **niedoraźne** i dla oka niedostrzegalne — ale zato brzemienne w **następstwa** na dalszą metę.

Z drugiej strony państwo powinno **rozpocząć planową akcję pozytywną w kierunku prawidłowego rozwoju pojęć politycznych na wsi** — co można najskuteczniej osiągnąć na drodze **bezstronnego uświadomienia chłopa o korzyściach,** jakie daje mu państwo.

Największą **potęgą** jest tutaj **właściwa prasa** — bo chłop nasz ma **dziwny szacunek i zaufanie** do wszystkiego, co jest „wydrukowane". To dobre uprzedzenie jego do druku tłumaczę tem że oddawna jedynym drukiem, z którym lud się stykał, była **książka do modlitwy,** otaczana pietyzmem.

Dotąd **niema** w Polsce żadnej gazety ludowej **w pełnem znaczeniu** tej nazwy. Wychodzą wprawdzie całe dziesiątki t. zw. „pism ludowych" — lecz one albo wcale nic z ludem wspólnego nie mają, albo jeśli które co mają, to **bardzo mało** jest w nich **treści** ludowej. Na **naszych ziemiach sprawa ta przedstawia się najgorzej**— tem bardziej że **w tutejszych** warunkach etnicznych i kulturalnych **potrzeba** zdrowej prasy ludowej jest **paląca** koniecznością.

Wszystkie pisma „ludowe", które tu wychodzą, są wyłącznie partyjne i polityczne. **Zamiast szerzyć racjonalną demokratyczną kulturę obywatelską wśród ludności wiejskiej — bałamucą ją demagogją.**

W interesie więc państwa leży stworzenie i utrzymanie zdrowej prasy dla naszej wsi — prasy naprawdę ludowej, mającej charakter **wyłącznie obywatelsko-oświatowy** — nigdy agitacyjny.

A ponieważ państwo ex officio nie może w tym zakresie występować— przeto akcję tę powinno oprzeć **na prywatnej inicjatywie ludzi zaufanych i pewnych** — a jednocześnie dokładnie i gruntownie **znających** psychikę tutejszej ludności oraz stan gospodarczy i potrzeby kulturalne ziem naszych.

Prasa ta — **jako środek wychowania obywatelsko-państwowego wsi** — t. j. najliczebniejszego odłamu ludności państwa, jest tak samo **konieczna** jak szkoły powszechne, przysposobienie rolnicze, przysposobienie wojskowe i t. d. Konieczność jej wypływa z racji stanu naszej młodej państwowości.

St. Szanter

Oficjalne wystąpienie Niemiec z L. N.

BERLIN. (Pat). Biuro Wolffa donosi, że rząd Rzeszy Niemieckiej notyfikował w formie oficjalnej generalnemu sekretarjatowi Ligi Narodów wystąpienie Rzeszy Niemieckiej z Ligi.

Hitler o „korytarzu".

LONDYN. (Pat). „Daily Mail" zamieszcza dziś rozmowę specjalnego korespondenta z kanclerzem Hitlerem. Wywiad ten, bardzo obszerny, dotyczy całego szeregu spraw. Hitler deklaruje się w nim, jako wielki przyjaciel Anglji, co jest dziwne po jego sobotniej mowie, w której nie znalazł życzliwych słów pod adresem Anglji. Hitler oświadczył, że t. zw. militaryzacja Niemiec nie ma zupełnie celów wojennych, lecz jedynie cele wychowawcze wewnątrz kraju.

Na zapytanie o t. zw. korytarz polski, Hitler oświadczył, co następuje: Nikt normalny nie będzie uważał korytarza za jedną z wielkich zdobyczy konferencji pokojowej. Tego rodzaju urządzenie mogło jedynie przynieść w skutku wytworzenie wrogiego stosunku pomiędzy Niemcami a Polską.

Ale nawet traktat pokojowy daje nam prawo żądania rewizji. Nikt w Niemczech nie myśli o tem, aby wystąpić do wojny z Polską w sprawie korytarza, ale wszyscy mają nadzieję, że oba narody mogą się porozumieć i podjąć spokojną decyzję. Przyszłość pokaże, czy nie jest możliwe, aby Niemcy i Polska znalazły takie rozwiązanie tej sprawy które byłoby do przyjęcia dla obu stron.

„Twarzą na Wschód".

BERLIN. (Pat). Związek Niemieckiego Wschodu ujawnia ostatnio coraz żywszą działalność. Szeregi przywódców Związku wzmocnione zostały przez wstąpienie kilku namiestników krajowych; między innemi namiestnik bawarski gen. Epp, domagający się utworzenia jednolitego frontu kulturalnego na Wschodzie, wszedł do kierownictwa organizacji.

Ogłoszony w związku z tem komunikat wskazuje na fakt, że wstępowanie coraz to nowych przywódców narodowych socjalistów do Związku Niemieckiego Wschodu stanowi dowód rozszerzania się rzuconej przez kanclerza Hitlera idei „zwrócenia się narodu niemieckiego twarzą na Wschód".

Henderson o pakcie 4-ch.

GENEWA. (Pat). Zapytany przez dziennikarzy o opinję w stosunku do sugestyj, uczynionych w sposób nieoficjalny po opuszczeniu konferencji przez Niemcy, a zmierzających do zastosowania paktu 4-ch, przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson oświadczył:

Uznaję, że mogą istnieć sytuacje, w których pakt mógłby okazać się użytecznym dla ułatwienia układów w ramach Ligi Narodów. Opinję tę wypowiedziałem już w Rzymie, w dniu, w którym pakt został podpisany, jednak wszelkie próby zastąpienia przez pakt 4-ch konferencji rozbrojeniowej zwiększyłyby tylko nieufność i wyrządziłyby poważną szkodę zarówno konferencji, jak i paktowi.

GENEWA. (Pat). Kilka dzienników genewskich w sposób stanowczy występuje przeciwko idei zwołania konferencji sygnatarjuszy paktu 4-ch wysuwanej przez prasę włoską.

Jeszcze w bież. miesiącu St. Zjedn. uznają Sowiety.

MOSKWA. (Pat). Według otrzymanych w Moskwie wiadomości, rząd Stanów Zjednoczonych definitywnie przesądził sprawę uznania ZSRR. w sensie pozytywnym. Rokowania, dotyczące szczegółów nawiązania stosunków dyplomatycznych i ożywienia stosunków gospodarczych, odbywają się w Waszyngtonie i są w pełnym toku.

Wedle zapewnień z najbardziej miadorajnych źródeł, akt uznania Związku Sow. przez Stany Zjedn. nastąpi jeszcze w ciągu października.

Wymiana więźniów między Litwą a Sowietami.

DYNEBURG. (Tel. własny). Pociągiem moskiewskim, w drodze wymiany więźniów politycznych między Litwą a ZSRR., przyjechali przez Dyneburg więzieni w Sowietach w ciągu kilkunastu lat księża katoliccy, Wieliczko, Wincenty Dentis, Ignacy Iggin, Jan Modyga, Jan Pawłowicz, Witold Paśkiewicz Augustyn Franckiewicz, Stanisław Czegis, Kazimierz Jurszan, Ks. Józef Kozakiewicz, który figurował również na liście osób wyznaczonych do wymiany, pozostał w Moskwie z powodu zapadnięcia na zapalenie płuc.

Przybywających z Sowietów księży na dworcu tutejszym witały tłumy ludności i młodzieży szkolnej z duchowieństwem oraz przedstawicielami miasta. Księża, byli więźniowie sowieccy, ogromnie są wyczerpani, wygłodzeni i obdarci. Po krótkim postoju wyruszyli wszyscy oni w dalszą drogę do Kowna.

Rozłam wśród socjalistów francuskich.

PARYŻ. (Pat). Wczoraj po południu odbyło się zebranie grupy parlamentarnej partji socjalistycznej, którego przebieg był niezwykle burzliwy. Już na onegdajszem zebraniu Paul Faure w niezwykle gwałtowny sposób atakował neosocjalistów z grupy Renaudela, domagając się usunięcia ich z partji.

Według informacji prasy na wczorajszem posiedzeniu Renaudel miał oświadczyć: Od wczorajszego wieczora uważam, że rozłam jest faktem dokonanym. Zostają jednak oficjalnie do momentu, aż mnie wykluczą, gdyż pragnę, byście posunęli się aż do zbrodni względem socjalizmu, którą popełnicie, wyrzucając mnie za drzwi.

Blum usiłował usprawiedliwić Faure'a, twierdząc, że ma on swobodę wypowiadania się. Wyjaśniene to uznane było za niewystarczające przez deputowanych odłamu Renaudela którzy zaczęli rzucać obelgi i oskarżenia pod adresem Bluma i jego zwolenników. Neosocjaliści opuścili zebranie.

P. Prezydent u kard. Kakowskiego.

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w towarzystwie pani Mościckiej odwiedził w dniu 19 b. m. po południu kardynała Kakowskiego.

Min. Beck powrócił do Warszawy.

WARSZAWA. (Pat). We czwartek o godzinie 12 min. 40 pociągiem wiedeńskim powrócił do Warszawy min spraw zagranicznych Beck. Pana Ministra powitali na dworcu podsekretarz stanu Szembek, minister Schaetzel, ambasador Rzeczpospolitej w Waszyngtonie Patek, i wyżsi urzędnicy MSZ

Komitet ekonomiczny ministrów.

WARSZAWA. (Pat). W czwartek w godzinach popołudniowych pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Na posiedzeniu tem Komitet Ekonomiczny omówił całokształt bieżącej sytuacji oraz ustalił ogólne wytyczne prac gospodarczych na najbliższy okres.

Ponadto Komitet Ekonomiczny wysłuchał okresowego sprawozdania ministra rolnictwa i reform rolnych o przebiegu akcji wykorzystania surowców krajowych oraz załatwił sprawy bieżące.

Pielgrzymka polska u Ojca Św.

RZYM. (PAT). — Ojciec Św. przyjął na specjalnej audjencji narodową pielgrzymkę polską, która ofiarowała Mu paramenty żółto — białe utkane z jedwabiu. Rzeźbiarka Kamieńska ofiarowała stację Męki Pańskiej. Pielgrzymom towarzyszyli: — ambasador Skrzyński z małżonką i personelem ambasady, nuncjusz Msgr. Marmaggi, gen. zakonu Jezuitów O. Ledóchowski i 7 biskupów polskich.

Z za kulis niemieckich decyzyj

PARYŻ. (PAT). — Agencja Havasa donosi z Genewy, że jej przedstawiciel przy Lidze Narodów jest w możności zapewnić, że decyzja rządu Rzeszy opuszczenia konferencji rozbrojeniowej powzięta została w Berlinie już w piątek rano czyli w przeddzień zebrania się komisji głównej. Postanowienie opuszczenia Ligi Narodów powzięte zostało dopiero w sobotę rano, gdy Berlin zapoznał się z głównemi zarysami expose, wygłoszonego też dnia przez ministra Simona. W przeciwieństwie do obiegających pogłosek Mussolini nie był uprzedzony o decyzji rządu Rzeszy i wyraził nawet z tego powodu swe niezadowolenie.

PARYŻ, (PAT). — „La Liberte" podaje, że w ubiegły czwartek i piątek sprzedano około 2 miljonów franków a terme na giełdach Nowego Yorku i Londynu, w sobotę zaś nadeszła wiadomość o wycofaniu się Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i frank zaczął gwałtownie spadać. Dzięki solidarnemu stanowisku banków emisyjnych, a specjalnie Banku Angielskiego udało się w porę zatrzymać spadek franka.

„La Liberte" twierdzi, że tajemniczym sprzedawcą był Berlin i przypomina, że podobnym sposobem posługiwały się Niemcy w przededniu incydentu w Agadir.

Kto wygrał?

WARSZAWA. (PAT). — W pierwszym dniu ciągnienia I klasy 28 Loterji Państw. padły główniejsze wygrane na następujące numery:

50.000 zł. na Nr. 72462. — 20.000 zł. na Nr. 6872. — 5.000 zł. na Nr. 17705, 78073.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 28,32 — 28,30 — 28,45 — 28,17. Nowy York 6.29 — 6.28 i poł — 6,32 — 6,25. Kabel 6,31 — 6.30 — 6,34 — 6.27. Paryż 34.90 — 34,99 — 34,81. Szwajcarja 172,75 — 173.18 — 172,32. Berlin w obrotach pryw. 212,45.

PAPIERY PROC.: Pożyczka bud. 38,90

AKCJE: Bank Polski 80.

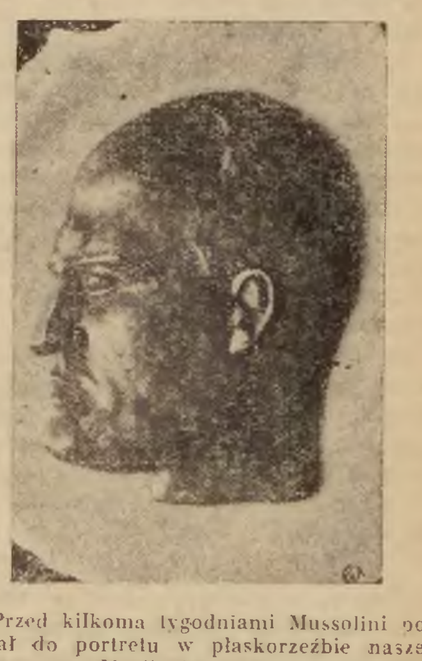
DOLAR w obr. pryw. 6.17. RUBEL 1.70

W 2-gą rocznicę wybuchu konfliktu chińsko-japońskiego.



Druga rocznica wybuchu konfliktu mandżurskiego była bardzo uroczyście obchodzona w Japonji. Na zdjęciu moment wręczenia ministrowi wojny generałowi Sadao Araki symbolicznej gałązki przed złożeniem hołdu poległym.

Płaskorzeźba Mussoliniego dziełem M. Lednickiej.



Przed kilkoma tygodniami Mussolini pozował do portretu w płaskorzeźbie naszej rodaczce p. Marji Szczytt-Lednickiej. Płaskorzeźba ta, przeznaczona jest dla okrętu „Conte di Savoia".

WIADOMOŚCI z KOWNA

MIN. ZAUNIUS O MNIEJSZOŚCIACH NARODOWYCH, TEORJI RASOWEJ I SPRAWIE WILEŃSKIEJ.

W związku z ankietą „Siegodnia" przeprowadzoną w Genewie w sprawach mniejszości narodowych i rozbrojenia, oświadczył min. Zaunius, co następuje:

„Łotwa, Estonja i Litwa wchodząc do L. N. przyrzekły dobrowolnie gwarantować odnośne prawda, a tem samem również prawa mniejszości rasowych. Żadne cywilizowane państwo nie powinno czynić różnic wśród swych obywateli z powodu ras, języka czy religji. Rząd litewski nie jest zwolennikiem teorji rasowej".

Na zapytanie, dlaczego Litwa podpisała z Sowietami pakt o określeniu napastnika osobno, dr. Zaunius odpowiedział: „Uczyniliśmy to dlatego, że pomiędzy Litwą a Polską istnieje nierozstrzygnięty spór terytorjalny. — Chcielibyśmy uniknąć tego, by pakt ten podobnież jak pakt o nieagresji mógł być interpretowany w tem znaczeniu, że przesądzał sporną sprawę terytorjalną. Litwini nie chcą i nie zamierzają rozstrzygnąć tej sprawy orężem. Jednak Litwini chcieli uniknąć tego, by podpisanie tego samego paktu z Polską mogło być interpretowane w tem znaczeniu, że Litwa uważa obecne terytorjalne status quo za zakończone".

Wreszcie dr. Zaunius podkreślił pokojowość litewskiej polityki zagranicznej (Wilbi)

ZJAZD ZW. WYZWOLENIA WILNA

Dn. 15 października rozpoczął się w Kownie 8-my skolei zjazd przedstawicieli okręgów i oddziałów Zw. Wyzwolenia Wilna. — W zjeździe wzięło udział około 250 przedstawicieli i drugie tyle gości. Prezes Związku prof. Michał Birżyszka złożył sprawozdanie z działalności Związku. Obecnie Związek liczy przeszło 19 tysięcy członków, 410 oddziałów (395 w Litwie i 15 zagranicą), 18 okręgów i 4 sekcje. W ciągu 8 lat wydano 54 wydawnictwa i 146 numerów organu „Musu Vilnius". Nakład „M. Vilnius" dochodzi do 9.500 egzemplarzy.

Następnie wygłosił sprawozdanie prezes Komitetu Żelaznego Funduszu Wileńskiego prof. Kemeszis i skarbnik dyr. Lapinas. Ze sprawozdania tego wyjaśniło się, że Fundusz Wileński rozkolportował już przeszło 300 tys. paszportów wileńskich na sumę 27.986,92 lit. i znaczków wileńskich na sumę 89.483,86 lit. Fundusz rozporządza sumę 135.937,13 litów. (Wilbi).

Co mówi gen. Niessel o wojnie chemicznej.

Gen. Niessel wygłasza w całej Francji szereg odczytów, których celem jest zaznajomienie ogółu z warunkami wojny chemicznej, oraz środkami zapobiegawczemi wobec niebezpieczeństwa gazów wojennych.

W Cerde Interallié w Paryżu wypowiedział generał szereg uwag na temat tak dzisiaj aktualny. Niebezpieczeństwo które może zagrażać miastu, mówił generał, naskutek powietrznego ataku gazowego, nie jest tak wielkie jak to się wydaje laikom a może być zredukowane do bardzo niewielkich rozmiarów, o ile obrona będzie zorganizowana jak należy, według wymagań techniki współczesnej.

Jednak, jak twierdzi mówca, zapoznanie ludności z niezbędnemi środkami ostrożności, dostarczenie jej ubrań ochronnych, masek gazowych oraz schronów — jest obowiązkiem władz cywilnych, samorządowych.

„Jeśli nasi sąsiedzi, konkludował mówca, będą wiedzieli, że nasza obrona przeciwgazowa jest zorganizowana należycie, że ludność jest przygotowana na atak gazowy, że wreszcie napad spotka się z niezwłoczną i najdalej sięgającą represją, jestem przekonany, że sąsiad ten namyśli się dwa razy, zanim zaryzykuje wojnę gazową".

Śpiewnik hitlerowców.

Nacjonalistyczny szał hitlerowców przejawia się w każdej niemal dziedzinie życia współczesnych Niemiec. Hitlerowcy śnią głośno dawny niemiecki sen o rewanżu. Germańską butą i nienawiścią do wszystkiego, co nie niemieckie tchną też świeżo wprowadzone przez oddziały szturmowców śpiewniki wojskowe.

Śpiewników tych ukazało się kilka odmian, a więc: „Liederbuch der N.S.D.A.P.“ (nakład 125 tys. egzemplarzy!) „Deutschland ist frei“, „Sturm — und Kampfliederbuch“ i t. d. Tytuły mówią za siebie. Treść ścisle odźwierciadla obecne nastroje w „odrodzonych“ Niemczech. Przytaczamy poniżej szereg próbek tych zatwierdzonych przez władze niemieckie śpiewów.

„Kto chce iść z nami w bój pod wodzą Hitlera? Pójdziemy mężnie. Hitler nas prowadzi. Na ramię broń! Ognia! Zarepetować broń i nie cofać się! Ognia! Gdy wybucha granat, serce nasze się raduje“.

Po tem bojowem wezwaniu, następuje upojenie własną potęgą: „Miejsce dla mężnych oddziałów Hitlera, maszerujących krokiem miarowym. Oddziały te o mięśniach napiętych i jasnych oczach porywają ze sobą wszystkich, napotkanych po drodze. Od śnieżnych Alp aż po brzegi Bałtyku od Austrji aż po Mozę brzmi okrzyk. „Baczność! Do dzieła!“.

A teraz memento pod adresem Danji: „Szlezwik i Holstein stoją na straży niemieckich obyczajów. Oczekują na jutrzenkę, która rychło zabłyśnie. Szlezwiku i Holsteinie, Kraju o krwi niemieckiej, nasza ojczyzno, nie daj się ugiąć!“.

Dalej kuszenie Austrji: „Powróć Austrjo na łono swej macierzy; Wolność i szczęście zakwitną dla nas dopiero po połączeniu się w bratnią całość. Zarówno nad Dunajem, jak też u nas rozlegnie się ten sam okrzyk: „Deutschland, Deutschland über alles!“

Drżyj Rosjo, bo: „W takt bębna pójdziemy na Rosję, by zmierzyć się z bolszewikami“.

Drżyj Francjo, gdyż: „Nasze serce się ściska boleśnie, o Strasburgu, na widok twej katedry z flagą francuską. Strasburgu, Strasburgu! Przysięgamy że będziemy ci wierni aż do śmierci i że na twej Katedrze załopoce pewnego dnia sztandar czarno-biało-czerwony!“.

Dalej ogólnie pod adresem Francji i Wersalu: Zerwijmy łańcuchy Wersalu! Uwolnijmy się od Francji! Bądźmy wszyscy na stanowiskach, gdy wypadnie ratować Niemcy! Na imię nam miljon“. Pcha nas nędza. Walczmy o honor niemiecki! Precz z dyktandem wersalskiem! Gdy w krwawej bitwie poniżymy Francję, przywiążemy swe białe rumaki“.

Zemsta na wroga: „Spij spokojnie. Wessel, kochaliśmy cię wszyscy. Wybije godzina naszej zemsty!“.

Znowu groźby pod adresem Sowietów: „Czerwony froncie, przysięgamy, że drogo nam zapłacisz za przelaną krew robotników. W godzinę zemsty zapłacisz nam krwią własną!“.

Powrócą dla Niemiec złote dni Arajnezu, bo: „Żyliśmy rozkosznie przed wojną. Były dobre czasy. Jednak wybije oczekiwana godzina. Dawne dobre, przedwojenne czasy powrócą“.

A teraz coś dla Żydów: „Jesteśmy brunatną armją Hitlera. Wypędzamy bonzów z wygodnych foteli. Heja, hoho! Ziemia niemiecka musi należeć do pracowników niemieckich! Niech Żyd ratuje się ucieczką do Palestyny, o ile potrafi jeszcze biegać“.

Skolei gloryfikacja szpiegów i sabotażystów: „Uwaga, Francuzi! Most wyleci w powietrze. Wraz z nim wyleci pociąg z węglem kamiennym. Nie będziecie mieli naszego węgla. Oto dzieło Schlagetera“.

Drwiny z biblijnych wierzeń żydowskich: „Gdy Żydzi jedli na pustyni serdelki z czosnkiem, poczuli wielkie pragnienie. Wokoło nie było ani kropli wody. Wtedy chytry Mojżesz uderzył laską o skałę — wytrysnęła woda. Sara przechadzała się nad Nilem. Zerwał się wiatr i strącił Sarę do wody. „Mój Boże, ona utonie“ — zaczął grymasić syn Lewi. Jednak Sara wyszła z wody, najadłszy się wiele strachu“.

Nie brak też liryzmu i sentymentalizmu: „Kogo z nas najbardziej kochają kobiety? żołnierza, zwykłego żołnierza. Porucznik, podoficer i zwykły żołnierz ściskają w swych ramionach co noc inną piękną dziewczynę. Wszyscy musimy być żołnierzami, gdyż inaczej młode dziewczęta będą płakały. Baczność! Równaj w prawo! Prezentuj broń! Takich nas dziewczęta kochają. Będziemy żołnierzami ku radości słodkich dziewcząt.

Przy drodze stoi domek. W jego szybach odbija się światło jutrzenki. Z okna wychyla się piękne dziewczę. Twarz dziewczęcia wyraża miłość i troskę. Niech żyje żołnierz Hitlera, walczący o wolność!“.

Tych kilkunastu próbek wystarczy, by zilustrować ducha, jaki panuje wśród podniecających się nawzajem oddziałów szturmowych Hitlera. Zemsta rewanż, walka — oto hasła wszystkich tych żołnierskich śpiewek. Ułożono nawet ad maiorem Germaniae gloriam rodzaj Marsyljanki, z zachowaniem jej melodji i ze słowami: „Hitlerowcy, To bój ostateczny!“. Nie darowano żadnemu z prawdziwych i urojonych nieprzyjaciół. Trafowi jedynie przypisać trzeba, że wśród przytoczonych przez nas próbek hitlerowskiej inwencji poetyckiej nie figurują inwektywy pod adresem Śląska, Pomorza czy Kłajpedy. W śpiewnikach istnieją one bez żadnej wątpliwości.

Spectans.

Co z tego wyrosło?



Na zdjęciu podobizna A. Hitlera z r. 1890.

Prawa mężatki — Amerykanki.

W Ameryce ostatniemi czasy wielkiem uznaniem i popularnością cieszą się wszelkiego rodzaju code'y na wzór code'u Roosvelta. Sędzia Hartman w Saint-Louis opracował code dla Amerykanek mężatek i ogłosił go podczas jednej z rozpraw sądowych, której przedmiotem był ostry zatarg małżeński.

Zasadnicze punkty code'u małżonek brzmią:

Mąż obowiązany jest dawać żonie 10 proc. z zarabianych przez się pieniędzy na jej osobiste wydatki, z których ona nie ma obowiązku wylegitymowywać się.

Mąż obowiązany jest pokrywać wszelkie wydatki związane z prowadzeniem domu i gospodarstwem domowem; pozostałymi zaś pieniędzmi może dysponować według własnego uznania.

Obowiązkiem żony jest dostarczać mężowi zdrowy, pożywny posiłek: obiady winny składać się codzień z gorących potraw, jedynie w niedzielę dopuszczalne są obiady, składające się z zimnych mięsiw, szynki, sardynek i t. p.

Żona obowiązana jest wstawać rano przynajmniej o godzinę wcześniej od męża, przyszykować mu śniadanie, dostarczyć gazetę, nabić fajkę.

Żona winna przyjmować udział w rozrywkach męża i towarzyszyć mu bądź do kinematografu, teatru, na koncert, bądź też na tenis, golf etc.

Do jednego z ważniejszych obowiązków żony należy miłe i serdeczne powitanie męża, powracającego wieczorem z pracy, pod żadnym pozorem nie jest dopuszczalne czynienie mu jakichkolwiek scen małżeńskich.

Muzyka przyszłości.

Inwazja niemiecka do Anglji.

W swojej książce p. t. „Przestrzeń i lud w wojnie światowej“, profesor Banse, wykładający nową wiedzę z katedry uniwersyteckiej t. zw. „Wehrwissenschaft“ (nauka o rzemiośle wojennem), poddaje m. in. krytyce ówczesną taktykę i strategję wojenną Niemiec w r. 1914-18 i przy tej okazji wypowiada swoje (i nietylko swoje) opinje o „wolnem od błędów kierownictwie wojennem w przyszłości“.

W rozważaniach tych bierze prof. Banse pod uwagę możliwości najazdu Niemców na Anglję i stwierdza wielki, jego zdaniem, błąd, jaki popełniło dowództwo niemieckie podczas wojny światowej, nie podejmując ataku i desantu na południowe wybrzeże Anglji. Profesor Banse pisze tak:

„Na największą uwagę zasługuje południowe wybrzeże Anglji ze względu na najłatwiejszy doń dostęp z kontynentu oraz na istnienie stolicy państwa na tym terenie. Zwłaszcza zwraca uwagę półwysep Norfolk Suffalk, który naskutek konfiguracji rzek, błot i linji brzegowej jest prawie odcięty od terenu Brytanji i topograficznie przedstawia się raczej jako wyspa. Charakter tego obszaru-wyspy musi zwracać na siebie uwagę jako idealny wprost teren dla desantu armji inwazyjnej, z którego można wyciągnąć dłoń zbrojną zarówno po Londyn, niebroniony z tej strony, jak i środkowe uprzemysłowione prowincje Anglji“.

„Wybrzeża Anglji i Irlandji liczą ogółem 11.000 km. długości, ale o ile chodzi o flotę wojenną angielską, posiadają tylko dwa punkty nadające się do inwazji nieprzyjacielskiej i desantu, a mianowicie półwysep Norfolk-Suffolk oraz półwysep Kont-Sussex między Kanałem a ujściem Tamizy. Oba te wypady armji nieprzyjacielskiej muszą mieć jednak za podstawę opanowanie przez zdobywców wybrzeży holendersko-belgijskich jako bazy operacyjnej“.

„Gdy się zważy, do jakich gigantycznych wysiłków i zwycięstw byliśmy zdolni w czasie wojny światowej, ile ofiar i zmagań legło u podstawy walk o cele wojenne mniejszej wartości, musimy wyznać teraz, iż niezajęcie przez nas ongi terytorjum Holandji, oraz niedokonanie inwazji stamtąd do Anglji było wielkim i ciężkim błędem“.

Dla zilustrowania swojej tezy załączył prof. Banse mapę Anglji oraz wybrzeży Holandji i Belgji, na których zaznaczył nowe przypuszczalne wytyczne inwazji niemieckiej in spe.

Umotywowanie dla przyszłych wojen odwetowo-zaborczych znalazł prof. Banse z łatwością w „mistycznem“ usprawiedliwieniu wyższości rasy i kultury niemieckiej nad wszystkiemi innemi. Pisze on:

„Oczekuje nas okres żelaznych zmagań. Nadchodząca epoka musi zjednoczyć wszystkie mówiące po niemiecku ludy w trzeciej Rzeszy, musi dać jej „wewnętrzne“ panowanie nad światem, który będzie go pożądał ze strachu i lęku przed anglosaską mechanizacją i przed rosyjską manją niszczenia. A trzecia Rzesza — od Flandrji aż do Raby, od Kłajpedy aż do Rodanu — zrodzić się może tylko z krwi i żelaza“.

Piękne perspektywy i cenne wyznania ze strony prof. wszechnicy niemieckiej. **E. R.**

Rocznica twórcy polonezów.

18 bm. minęło sto lat, jak zmarł we Francji ks. Michał Ogiński nieśmiertelny kompozytor najpiękniejszych polonezów na świecie. Któż nie zna poloneza A-mol, popularnego „Pożegnania ojczyzny“, którym zaczynano oficjalnie przez tyle lat wszelkie bale, który należał do żelaznego repertuaru każdej orkiestry. Równie znany był polonez żałobny F-dur, mniej znane dwanaście innych, romanse, marsze, zaś wcale nieznana jest jednoaktowa opera p. t. „Zelida i Valcour, czyli Bonaparte w Kairze“, której rękopisy znajdują się w Bibljotece Jagiellońskiej, oraz w Bibljotece opery warszawskiej.

Tu podkreślić trzeba słuszność apelu p. Marji Paruszewskiej (w „Dzienniku Poznańskim“) do dyrekcji Opery, by wystawiła wreszcie to dzieło polskie, leżące w kurzu archiwum, tak jak leżą też i opery Moniuszki: jednoaktowa „eBttly“ 2-aktowa „Jawnuta“ i „Sielanka“. Należałoby się chyba trochę dbałości o spuściznę po Ogińskich i Moniuszkach a wtedy możeby i Wilno usłyszało z czasem opery kompozytorów, tak bardzo z ziemiami naszemi związanych.

Ks. Michał był bowiem synem Andrzeja, wojewody trockiego, a członkiem jednego z najbardziej zasłużonych rodów kresowych. Od najmłodszych lat garnący się do muzyki, kształcił się u J. Kozłowskiego, potem u Viotti.

Modą owych lat osiadł w nabytym u w. hetm. litewskiego Michaała Ogińskiego alesiu, gdzie stworzył wśród olbrzymich ongiś lasów piękne ognisko kultury muzycznej. Położony opodal późn. „Traktu Napoleona“ pałac o pięknej architekturze rozbrzmiewał dźwiękami orkiestry, dyrygowanej osobiście przez utytułowanego kompozytora. Orkiestrę tę utrzymywał w Zalesiu stale, a w kwartetach, gdzie sam grywał pierwsze skrzypce, brali udział pianista Józef Woelfl, skrzypek Escudere i in. Dziś jeszcze można oglądać w Zalesiu (koło Smorgoń) resztki pięknej architektury, oraz bielejące wśród rozrosłego parku klasycznego kolumny altany dla orkiestry nota bene mocno popstrzone śladami kul z czasów ostatnich wojen. Losy tej pięknej miejscowości ułożyły zresztą nienajlepiej. Czas zniszczył wielką fortunę. Rosjanie jeszcze nosili się z projektem stworzenia przy ważnej wówczas stacji kolejowej miejscowości letniskowej. Potem.. lasy wycięła wojna, dobra rozproszkowały się na mniejsze, lub większe mająteczki, pałac zaniedbany rozsypał się. Zalesie — majątek, z resztkami dawnej architektury, oraz rozbujałym parkiem nabyła p. Żebrowska, która prowadzi tam pensjonat. Na jakąkolwiek akcję konserwatorską, czy restaurację niema, rzecz jasna, pieniędzy. Możeby władzom konserwatorskim ta stuletnia rocznica nasunęła jakieś myśli? **jim.**

—(::)—

SŁUCHOWISKO

Kto robi filmy sowieckie.

Filmy sowieckie mają swoją dobrą sławę wśród publiczności. Niektóre bowiem „eksportowe“, reprezentacyjne przejawy życia w Rosji są tam hodowane ze specjalną pieczołowitością. I tak np. gdyby na uroczystość jubileuszowe odsieczy wiedeńskiej wysłano ekipę reprezentacyjną kawalerji sowieckiej — napewno — by wszystkich zdumiała wyglądem i ekwipunkiem. Tak samo jeżeli w towarzystwie znajdzie się jakiś młody urzędnik poselstwa, czy konsulatu rosyjskiego, — mówi się o nim:

— Co za zachwycający młodzieniec, ogląda, maniery, francuszczyzna, krój fraka, poprostu bolszewik.

Tak samo jest i z filmami. Filmy są robione starannie i dobrze, ponieważ są narzędziem propagandy wewnętrznej i zewnętrznej.

O filmach sowieckich dużo się mówi, więc że są pomysłowe, ciekawe, złe, wywołane (złe użycie środków chemicznych prawdopodobnie). Mało się jednak dotąd zwróciło uwagę na wpływ jaki na poszczególne filmy wywarło to, kto robił w poszczególnych filmach, ściślej z jakich narodowości się rekrutuje sztab wykonawców, reżyserów i operatorów.

Otóż filmy sowieckie nie są filmami międzynarodowemi! Niema filmów III-ej Międzynarodówki. Są tylko filmy tatarskie, rosyjskie lub polskie idące pod egidą III-ej międzynarodówki. Wpływa to zdumiewająco na ich specyficzny charakter.

Dla przykładu omówimy trzy sztuki.

Film tatarski: zawsze patetyczny i heroiczny. Dużo rozmachu i przestrzeni. Tażke sporo trupów przyjmowanych jednak nieinaczej jak z grymasem uśmiechu. Czasem ten uśmiech jest podniosły. Taki uśmiech zastyga na ustach głównego bohatera „Bezpryzornych“ wiezionego już jako umarły „pierwszy konduktor na pierwszym parowozie“. Kolor żałoby pada na ekran. Kolor czarny jakimś odcieniu żółto-bronzowym Platforma żałobna trzęsie, podrzuca zwłoki bohatera. Jest w tem jakaś potworność, jakaś niezrozumiała dla Europejczyka powaga.

Najbardziej charakterystycznym filmem tatarskim, zrbionym przez Tatarów i Mongołów jest „Burza nad Azją“.

Film polski: Np. „Turbina 5000“. Wśród wykonawców, operatorów i reżyserów same nazwiska polskie, same—skaja i —skij, Potockaja, Góreckaja i t. p.

I jaki rezultat? Film staje się nam jakiś bliższy. Mnóstwo motywów „konsumpcyjnych“ zaczyna się akcja od pocałunków. Domki przytulne, spacery. Ciągle wódeczka. Ciągle akcja zbacza ku śniadaniu, kolacji lub podwieczorku. Wszystko się kończy dobrze toastem na cześć zwycięstwa sprawiedliwości, toastem który jakże przypomina nasze codzienne (cotygodniowe?) „sto lat, sto lat niech żyje nam!“

Film rdzennie rosyjski: jest ciemny, ponury i głęboki. Są problemy! np. „Lubliu tiebia gorod pietrowyj... Niet, nie lubliu tiebia“ i t. d.

Najlepiej uchwycone nastroje „rozczochrane“, fortepianowe i pseudo-monumentalne. Cierpienia za bliźnich i cierpienie fizyczne. Upadek człowieka. Takim filmem jest „Martwy dom“ kiedy aktorzy idą skuci w kajdany na Sybir za niebłagonadiożnośt', nasuwa się złośliwa uwaga:

Z jakiem odczuciem potrafili zagrać w tych rolach z 1848 roku, obecni wierni poddani niemniej surowego nowego regimu.

Zmieniają się ustroje, ale nie tak szybko podlega przeobrażeniom psychologja ludności w danym wypadku grup ludnościowych, z pośród których się rekrutują twórcy i wykonawcy obrazów życia. *tuz.*

Nowości wydawnicze.

— **50-lecie pracy pisarskiej Marjana Zdziechowskiego. Wydawnictwo Seniorów S. K. M. A. Odrodzenia. Wilno 1933 r.**

Jubileusz prof. Zdziechowskiego był jednym z tych, które uczęstnicy pragnęliby zatrzymać w pamięci ludzkiej na dłużej. Nic więc dziwnego że grono Odrodzeńców uważając się, słusznie, za duchowe dzieci profesora, głoszącego w czasach obojętności religijnej hasła odrodzenia wierzeń i kultu, postanowiło utrwalić przemówienia, artykuły i listy, które czcigodny Jubilat otrzymał w tym dniu solennym.

Składają się na całość starannie wydanej książki objętości 100 str. druku wszystkie momenty obchodów. A więc Środa Literacka, obchód w Tow. Rosyjskiem, Akt nadania doktoratu honoris causa w auli kolumnowej U. S. B. opis bankietu w sali Żorża, hołd młodzieży akademickiej urządzony przez Stow. młodzieży katolickiej „Odrodzenie“, oraz liczne głosy prasy, depesze i listy, ze wszystkich stron świata i sprawozdanie z prywatnego wieczorku u P.stwa Turskich.

Wśród tego obfitego pokłosia hołdów, wyrazów głębokiego uznania, wyrażonych ustnie i piórem, przez ludzi różnych obozów i narodowości, bodaj najbardziej zajmujące jest to, co sam Jubilat mówił o sobie i czasach które przeżywał. Wyraża się w tych szczerych, bezkompromisowych słowach cała wybitna, nieznosząca żadnego jarzma indywidualność Jubilata, i ta specyficzna cecha ludzi naszego kraju, wszechstronność szeroka, humanitarna wyrozumiałość dla cudzych przekonań i umiłowań

Profesor Zdziechowski jest jednym z bardzo nielicznych ludzi u nas, a może nawet na świecie, którzy mając bardzo wyraźne, bezkompromisowe poglądy na sprawy tego świata, umie i potrafi wysłuchać innych, i z ludźmi różniącymi się od siebie zapatrywaniami żyć w poprawnym stosunku.

Tylko szeroki umysł i czyste serce to potrafi. Przyjemnie jest czytając tę książkę, znów odnowić wspomnienia chwil uroczystego hołdu dla naszego rodaka, wyrosłego z naszej gleby, a sławnego w europejskim świecie uczonych i myślicieli. **H. R.**

— **Bibljoteka dramatyczna „Drogi“.** Wydawnictwo „Droga“, prócz książek z dziedziny polityki i spraw społecznych, ekonomicznych i ogólno - kulturalnych, publikuje również dzieła literackie, ujęte w dwie serje: „Bibljoteka poetycka“ i „Bibljoteka dramatyczna“.

W „Bibljotece dramatycznej Drogi“ ukazały się ostatnio: „Everyman“ („Każdy“), średniowieczny moralitet angielski w przekładzie znanego anglisty Stanisława Helsztyńskiego oraz potężna tragedja antyczna Andre Gide'a p. t. „Edyp“, w przekładzie Romana Kołonieckiego.

„Każdy“ jest to klasyczne dzieło, ilustrujące teatr średniowieczny w Europie Zachodniej i bardzo dla tego okresu w dziejach teatru typowe. Jako doskonały „tekst źródłowy“, przyda się bezwątpienia w nauczaniu szkolnem — zarówno przy nauce historji literatury, jak i przy nauce historji.

„Edyp“ Gide'a jest nowoczesną interpretacją słynnego mitu, który tak bardzo absorbował wielkich tragików greckich. Znakomity pisarz francuski tylko częściowo trzyma się w tym utworze tradycyjnej wersji legendy o królu Edypie, częściowo zaś samodzielnie przetwarza. Tragedja Gide'a jest utworem, pełnym głębokich problemów etyczno - religijnych i nacechowanym surową prostotą artyzmu.

PENTEZYLEA.

Fragment tragedji Henryka Kleista w przekładzie Witolda Hulewicza.

Wybitne dzieło znakomitego, przez wiele lat niedocenionego, tragicznie zmarłego w 33 roku życia poety Henryka Kleista zostało po raz pierwszy przyswojone językowi polskiemu przez Witolda Hulewicza. Wobec zainteresowania się kilku polskich teatrów tą tragedją, dajemy poniżej jedną z kapitalnych scen, wyrażając nadzieję, że i Wilno ujrzy w teatrze to arcydzieło z pierwszych lat XIX wieku.

Królowa Amazonek Pentezylea, w myśl odwiecznej tradycji narodu Amazonek, usiłuje w walce pojmać Achillesa, by uprowadzić go jako męża do ojczyzny. W pojedynku z królem greckim padła zemdlona. Achilles, który ją także pokochał, odrzuca broń i gotów jest udać zwyciężonego, aby zakończyć bój.

Z budzącą się z omdlenia królową rozmawia przyjaciółka jej najbliższa, księżniczka Protoe, podczas gdy Achilles stoi ukryty za drzewem.

PROTOE:
Pentezylo! Moja marzycielko!
W jakich odległych światach senne roje
duszy twej błądzą z niepewnością wielką?
Chodź tutaj, oprzyj się o ramię moje.
PENTEZYLEA:
Gdziem jest?
PROTOE:
Królowa siostry nie poznała?
Czyli ten most i owe głazy gołe
nic nie mówią? Ni ta wiosna cała?
Wzdychasz. Co ciebie trwoży?
PENTEZYLEA:
Ach protoe!
Co za widziadła przyśniłam straszliwe!
O, jakże słodko—łzy płyną gorące—
po przebudzeniu serce ledwo żywe
na twojem sercu usłyszeć bijące!
—Śniłam... że byłam w bitwie, że mię
trafił oszczepem Pelida; i w brzęku
spiżowej zbroi runęła na ziemię;
ziemia oddźwiękła głuchem echem jęku...
I gdy me wojsko znika rozgromione,
a ja rażona leżę nieprzytomnie —
zeskoczył z konia, idzie w moją stronę.
krokiem triumfu przybliża się do mnie...
Już siły żadnej nie mam na obronę...
Mocnem ramieniem chwyta mnie pod serce...
Po sztylet sięgnąć już nie może ręka!
Jestem w niewoli! Śmiejąc się, szydercze
wloką mnie w namiot jego! Co za męka!!
PROTOE:
O nie, najlepsza królowo! Tej duszy
wspaniałomyślnej szyderstwo nie zgłuszy!
Gdyby ten sen prawdziwy był: ach, wierzaj,
raj-by się tobie otworzył naścieżaj!
I zobaczyłabyś, jak w hołdzie może
pada u nóg twych syn bogów w pokorze.
PENTEZYLEA:
Biada mi, gdybym tej hańby dożyła
i rękę dała mężowi niezbrojną,
jeśli go miecza nie zjedna mi siła!
PROTOE:
Spokojną bądź, króowo.
PENTEZYLEA:
Co?! Spokojną?...
Taka spokojna byłam, jak te wody
drzemiące w skał zatoce — wiew najmniejszy
żadnem uczuciem nie mącił pogody...
To słówko „spokój“ wstrząsnęło mnie nagle
jak wiatr od morza, który wydął żagle.
Czemuż ma **spokój** być najpotrzebniejszy? —
Tak osobliwa stoisz, skamieniała,
jak gdybyś nagle dziką i obrzydłą
twarz poza memi plecami ujrzała.
którą ci grozi szkaradne straszydło!...
—Wszak słyszysz, że to płód był tylko snów...
Co?... Albo może...? Jest?... Naprawdę?... Mów!...
Gdzie jest Meroe?... Megarys?...
(Ogląda się i nagle spostrzega Achillesa).
Ohydo!!
Jego to postać za mną stoi żywa.
Już ręka wolna...
(Dobywa sztyletu).
PROTOE:
Stój, o nieszczęśliwa!
PENTEZYLEA:
Bronisz, nikczemna?!
PROTOE:
Ratuj ją, Pelido!
PENTEZYLEA:
Ha, wściekła, chcesz, by jego noga butna
na karku mym stanęła!
PROTOE:
Artemido!
PENTEZYLEA:
Odejdź powiadam....!
PROTOE:
Przyjrzyj się, okrutna!
Czyli nie stoi za tobą bezbronny?
PENTEZYLEA:
Co? Gdzie?
PROTOE:
No tak! A gdy zażądasz, skłonny
sam dobrowolnie nałożyć okowy.
PENTEZYLEA:
Nie mów!
PROTOE:
Achillu, ona mi nie wierzy.
Więc to, co rzekłam, potwierdź swemi słowy!
PENTEZYLEA:
On jeńcem moim?
PROTOE:
Gdzie ma swych żołnierzy?
ACHILLES (który tymczasem podszedł bliżej).
O w najpiękniejszem znaczeniu królowo!
Jeniec pobity chętnie się powierzy
na życie całe — twych oczu okowom.
(Pentezylea ukrywa twarz w dłoniach).
PROTOE:
Widzisz, słyszałaś... słowa jego własne!
—Gdybyście się starali, padł, jak ty, nawznak;
gdy ległaś, w pył nurzając włosy jasne,
my rozbroiłyśmy jego — czy tak?
ACHILLES:
Tak, odebrano mi broń i w te tropy
przyprowadzono pod twoje mnie stopy.
(Zgina przed nią kolana).
PENTEZYLEA:
Więc pozdrowiony bądź, pełen urody,
wdzięku żywota, piękny bożku młody!
(w rosnącem zachwyceniu).
O serce moje, teraz spuść z łańcucha
nagromadzoną krew, co nań czekała
niema, gorąca, w ciemni mego ciała!
Krwi moja młoda, niech żyłami bucha
twój śpiew zachwytu! Uskrzydlone gońce
rozkoszy mej, otwórzcie soków zdrój!
Niech w licach moich zapłoni się strój
kraśnej chorągwi wiejącej pod słońce.
Syn Nereidy Achilles jest mój!!
PROTOE:
Królowo droga, hamuj burzę słów!
PENTEZYLEA (postępuje naprzód).
Do mnie, dziewice, chwałą uwieńczone
wy Marsa córy, co od stóp do głów
jeszcze jesteście bitwą zakurzone!
I do roboty wy, kapłanki Djany!
Niech mi się z grzmotem świątyni wierzeje
jak wrota raju otworzą! Rozwiany
niech sukien trzepot głośno się roześmieje!
Podkasać szaty! Napełnić puhary!
Zadąć mi w trąby, rozszaleć cytary!
Niechaj pomiesza firmamentu szyki
zachwyt zawrotnej, szalonej muzyki!!
—Protoe! Pomóż szczęściem się zachłysnąć!
Wymyśl, siostrzyczko, jakby z moich źrenic
szał od boskiego większy mógł wytrysnąć,
szał róż i śpiewu, szał tańca i szklenic,
—gody weselne zbrojnych oblubienic!
PROTOE (z powstrzymywanem wzruszeniem).
Radość cię gubi i ból jednakowo:
jedno i drugie w szaleństwo cię wtrąca! —
Czyś już do kraju powróciła zdrowo?
Spójrz naokoło! Gdzie jesteś królowo?
Gdzie twe kapłanki? Gdzie rzesza broniąca?
PENTEZYLEA (tuli się do niej).
O zostaw mnie, Protoe! Pozwól duszy
na chwilę w fali pogrążyć się czystej,
jak zbrudzonemu dziecku. Dość katuszy!
Ilekroć muśnie mnie nurt przezroczysty,
jedna się plama na mem sercu zmywa,
Zgraja Eumenid ucieka straszliwa...
Już bogów jakby bliskość mnie owiewa!
Zaraz w ich chórze mój głos się rozśpiewa...
Ngdym na śmierć nie była **tak** gotowa! —
Lecz ty mi powiedz: czy mi przebaczyłaś?
PROTOE:
Władczyni moja!
PENTEZYLEA:
O, ja wiem, wiem... Miła-ś
i dobra! Twoją jest mej krwi połowa!
—Nieszczęście, mówią, podnosząco działa;
jam, przyjaciółko, tego nie doznała.
Mnie rozgorycza, niepojęcie judzi
roznamiętnieniem na bogów i ludzi...
Jak wrogi jest mi każdy błysk radości,
kiedy na cudzem obliczu zagości!
Dziecię na łonie, które matkę pieści,
zdaje się w spisku przeciw mej boleści!...
Teraz — bym chciała w uniesieniu szczerem,
by był radosny i szczęśliwy, kto żywy!
W bólu być może człowiek **bohaterem**.
Boski jest wtedy kiedy jest szczęśliwy!

—o(:)o—

O. P. L., O. P. G. i O. P. R.

Po dniu, poprzedzającym „Ćwiczebny Alarm Lotniczy", po dniu przygotowań, aby wszystko wypadło sprawnie; po nocy, przespanej w snach koszmarnych i ciężkiej atmosferze pozaklejanych na fest okien obudził się dzień 19-go października, dzień brzemienny różnorodnością oczekiwanych zdarzeń i emocyj. „To dziś" mówiono tajemniczo i czemprędzej śmielsi wychodzili na miasto.

(Ciekawe i niezwykłe zjawisko solidarności oczekiwania. W ten sposób oczekuje się tylko końca świata).

Na mieście, bodaj że już od 7-ej rano, wystawali ludziska po rogach i snuli się błędnie po chodnikach, nastawiając uszu na złowróżbny ryk syren. Przecie, ze zwykłych śmiertelników, nikt nie wiedział, kiedy się zacznie.

O godz. 9-ej była bieda z otwieraniem sklepów... Decydowano się na otwarcie drzwi. W drzwiach wystawali właściciele, widocznie się denerwujący, jeśli wchodził klijent: niepotrzebnie zabił czas — tak ciekawy i niezwykły.

Przestrach, groza, radość, głód sensacji — oto odbicia treści wewnętrznej na twarzach spokojnych wilnian i wilnianek. Zapomniano o kryzysie: puszczono w niepamięć Pożyczkę Narodową; nie spostrzegano różnic klasowych i politycznych...

Posiadacze masek i opasek t. zw. „Biernej Obrony" dumnie spoglądali na nieposiadających, jakgdyby byli „nieśmiertelni".

Dobrze jest wszystko wiedzieć zgóry — choćby ogólnie: gdzie, co, jak, kiedy? — to też po godzinie 9-ej całe miasto już wiedziało, że alarm będzie o godzinie jedenastej, (pewnie niedyskrecja Sztabu akcji OPL), że ostatecznie nie będzie to coś strasznego.

W dalszym ciągu oczekiwano ze względnym spokojem.

Na ul. Ad. Mickiewicza koło Kasyna Oficerskiego grupa oficerów: na skwerku Orzeszkowej młodzi chłopcy z kartkami „Zabity", „Zaiperytowany", „Ranny"; komendanci odcinków akcji bez masek w strachu, nie wiedzą co robić ze sobą. Od czasu do czasu przejeżdżały auta, motocykle.. Inspekcje i t. p.

Arbony przestały chodzić — pewnie po to, aby nie wszczynać fałszywego alarmu.

Dorożkarze, taksometry — wszystko to powoli znikało, kryło się gdzieś, ginęło.

Perspektywa ul. Mickiewicza wyraźna, daleka, nie mącona ruchem. Cisza przed burzą... Tylko na chodnikach tłumy: Przychodzono z daleka, z przedmieść. Widziano Miss Europę.

Napięcie oczekiwania dochodziło do zenitu — już po 11-ej — gdy wtem, powietrze zostało rozdarte przeraźliwym, grobowym, rykiem syren. Boże! — co się zaczęło dziać!... Panika. Straszna panika. Ucieczka do schronów. Najbardziej odważni zbledli. Chłopcy — pozorne ofiary pozornego napadu — popadali, udając trupów. Żołnierze sprawdzili oporządzenie, posiadacze masek śpiesznie nakładali maski; niektórzy palili nerwowo papierosa.

Zapominają ludzie o kurtuazji wobec dam o godności osobistej — prędzej, prędzej do schronów...

Widowisko wielkie, imponujące. Sprawność ucieczki znakomita — w dziesięć sekund ulice były puste. Pozostali tylko posiadacze masek, opasek i chłopcy o smutnej przyszłości...

I to tak trwało kilkanaście minut. Kilkanaście minut oczekiwania biernego, nim raczy nieprzyjaciel na samolotach nadlecieć... i — gdzieś daleko jakieś strzały armatnie, a może detonacje bomb... Po chwili dalekie sylwetki nadlatujących samolotów... Na dachu B-ci Jabłkowskich zaszczekał kulomiot...

...Zanim pobożny katolik zdołał uczynić znak krzyża na czole — jużby go nie było — bo oto klucz samolotów w brawurowym locie, tuż nad ulicą Mickiewicza przelatujący zasypał ją bombami. (Żołnierze bardzo sprawnie pozapalali świece z gazem łzawiącym).

W dymie na krok nic nie było widać. — Miasto pod całunem niosących śmierć i zniszczenie piekielnych oparów. — Detonacje bomb (petardy), warkot samolotów, serje z C. K. M.; ryk syren aut straży pożarnej, która mknie, hen gdzieś, na pożar; w zawrotnym pędzie przelatują, niby zjawy piekielne, łącznicy na motocyklach... i znowu bum, bum... i znowu ta-ta-ta... znowu nic nie widać.. Piekło, wizja piekła. Przyszła wojna! Boże!!!

Powoli wiatr rozpędza dymy. Ludziska zdejmują maski: twarze spocone. Ci którzy masek nie mieli ocierają oczy: wytrwali bohatersko na posterunkach. Chłopcy „zabici" i „zaiperytowani" domagają się ratunku — jakoś zapomniano o nich... Wraca straż pożarna... Chodnik przed Jabłkowskimi zalany czemś białem...

Wszyscy oddychają swobodniej. Ale jeszcze nie było sygnału „Zakończenie"... Upłynęło kilkanaście minut — i wreszcie! Ze schronów (z bram) wypada na ulicę ten sam tłumu, z tą samą szybkością. W ciągu 10-ciu sekund.

Rykowi syren (teraz radosnemu, tryumfalnemu) wtóruje ryk śmiechu rozbawionego tłumu kiedy się przygląda spóźnionej akcji ratunkowej dla „zabitych" i „zaiperytowanych" w skwerku przy ulicy Orzeszkowej...

Naogół „ćwiczebny Alarm Lotniczy" dzienny wypadł słabo: szczupłość środków technicznych była widoczna i często śmieszna.

Nierównie lepiej wypadł „Alarm" nocny.

Zaczęło się o 19.30, podobnie jak w dzień rykiem syren. Zgasły światła. Płonęły tylko latarnie przeznaczone aut i także na ulicach.

Panika większa. Nie orjentowano się, gdzie szukać schronów. Kryto się do bram i cukierń. (U Rudnickiego skończyło się to tragikomicznie: ktoś wrzucił do wnętrza świecę z gazem łzawiącym). W restauracjach było pełno. Znowu, po kilkunastu minutach — jak za dnia, dalekie detonacje i warkot samolotów. Nalatują. (Ile ich było? — trudno docieć — pewnie jeden).

Dom przy Biskupiej Nr. 4 „Pałac prasy" zaczyna płonąć. Poprzez gęste dymy bojowe, zmieszane z gazem łzawiącym przelatuje straż ogniowa. Pożar gaśnie — odjeżdżają na Bouffałową, gdzie inny gmach objęły płomienie. Trwa strasznie długo — ten nocny atak gazowy. Nic nie pomagają rakiety, inne efekty wzrokowe i akustyczne — rozrzucone po całem mieście nie mogą stłumić budzącego się buntu nudy.

Tyle się oczekiwało, a przyjemność ci za grosze. Bo dzień to jeszcze nic, obiecano sobie użyć w nocy. Tymczasem taki zawód. Jednak człowiek lubi nadrabiać miną — kiedy po dwuch godzinach zapalono światło i znowu tryumfalny ryk ogłosił zakończenie „ćwiczebnego alarmu lotniczego" ludziska powyłazili ze schronów i bram wesoło komentując przeżycia.

Dopiero, gdy przyjdzie taki pan do domu zaklnie z cicha... i odetchnąwszy głęboko, pogrąży się w śnie bez koszmarów. Może na jakiś czas dadzą mu spokój. **(B-l)**

—:():—

Na ćwiczenia lotniczo - gazowe przybyło wielu obserwatorów. M. in. p. Jaroszewicz, komisarz rządu na m. Warszawę, oraz znany przemysłowiec p. Grohman, naczelnik słynnej łódzkiej Ochotniczej Straży Pożarnej.

„Żarty gazowe".

W MAGISTRACIE.

W czasie wczorajszego ataku gazowego i napadu „nieprzyjacielskich" samolotów nie obeszło się również bez „żartów gazowych".

Około godziny 10 rano, t. zn. na długo jeszcze przed atakiem gazowym jakiś „dowcipniś" którego nazwiska narazie nie ustalono, wrzucił do korytarza magistratu dwa granaty z gazami łzawiącemi oraz zapalił parę świec dymnych.

W jednej chwili korytarz i pokoje zapełnione zostały zgryźliwym gazem łzawiącym oraz gęstemi kłębami żółtawego dymu świec gazowych

Wśród urzędników oraz obecnych w tym czasie w lokalu magistratu interesantów powstała zrozumiała panika. Każdy usiłował wybiec z „zagazowanego" lokalu na ulicę. — Nie było to jednak rzeczą tak łatwą ze względu na to, iż gaz odgradzał drogę „ku wolności".

Obecni na podwórku magistrackim funkcjonarjusze brygad ratowniczych zarządzili niezwłocznie akcję ratunkową w której udział brała miejska straż ogniowa zaopatrzona w maski gazowe. Do „zagazowanego" lokalu przystawiono drabiny strażackie, przy pomocy których wydobyto większość „zagazowanych". (c).

U RUDNICKIEGO.

Inny „dowcipniś" powtórzył „żart" w tej samej wersji wieczorem. Cisnął mianowicie łzawiącą świecę do znanej cukierni Rudnickiego na placu Katedralnym. Wśród licznie zebranej publiczności w zaimprowizowanym „schronie z czarną kawą" były dzieci. Rozległ się płacz, wołania mamusi. Na szczęście, była to ostatnia z palących się na ulicy świec Można było schronić się ze „schronu" na świeże powietrze. Inaczej sytuacja mogłaby się stać wcale nie zabawną.

Jest przysłowie: „dobry żart tynfa wart". Dodajmy: „zły — kija".

Po dłuższym dopiero czasie, kiedy gaz częściowo ustąpił, rozpoczął się powrót gości, którzy przybyli płacić za kawę i ciastka. Orkiestra dosłownie „ze łzami w oczach" zagrała z animuszem mazura. „Płakała" czas dłuższy panna Marysia za ladą sklepową. — „płakali" pan Karol, p. Jan i inni, „płakał", zdaje się najwięcej sam p. Rudnicki. Przez dłuższy czas jeszcze gaz łzawiący gryzł oczy gości cukierni, tych najwierniejszych, którzy mimo wszystko słuchali z humorem w dalszym ciągu muzyczki. Podśmiewano się z nowych przybyszy, którzy o niczem nie wiedząc, zająwszy miejsce przy stoliku, zaczynali „płakać", lub czemprędzej zmykali.

WYPADKI.

Nie obeszło się również bez nieszczęśliwego wypadku — za który ponosi całkowitą odpowiedzialność sam poszkodowany.

16-letni Judel Raf zam. przy ulicy Beliny 1. zbyt wcześnie wyskoczył z ukrycia na ulicę i wyraźnie nie stosując się do przepisów władz administracyjnych, podniósł z ziemi zapaloną petardę, która eksplodowała z wielkim hukiem w jego ręku. Efekt był dla Rafa bardzo nieprzyjemny. Ze strachu chłopiec omal co nie omdlał, pozatem doznał on poważnych poparzeń twarzy i rąk.

Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala. (c).

* * *

Dotkliwą karę, za niestosowanie się do przepisów władz administracyjnych, poniósł również niejaki Mieczysław Szymowicz zam. przy ulicy Świetlanej Nr. 6. W czasie pierwszego ataku próbnego Szymowicz przechodząc ulicą Trocką przy zbiegu ulicy Niemieckiej zbytnio zbliżył się do miejsca, gdzie rzucona została petarda. W czasie wybuchu doznał on dotkliwego poporzenia nogi. W ambulatorjum pogotowia ratunkowego udzielono mu pierwszej pomocy. (c).

* * *

W czasie detonacyj spowodowanych wybuchami petard zanotowano również szereg wypadków wypadnięcia szyb. W czasie tych detonacyj wyleciało parę szyb w domu Nr. 3 przy ulicy Wielkiej, w drzwiach wejściowych hotelu „Grand" przy ulicy Trockiej, w Magistracie oraz w jeszcze kilku domach

Roboty wodne na Wilji.

Wydział Komunikacyjno-Budowlany Urzędu Wojewódzkiego prowadzi od dłuższego już czasu prace nad skorygowaniem koryta Wilji koło elektrowni. Przy pracach tych są zatrudnieni bezrobotni w liczbie 120, skierowani i opłacani przez Fundusz pracy.

Koryto Wilji w tem miejscu z biegiem lat uległo nienaturalnemu zwężeniu wobec utworzenia się dużego namuliska przy brzegu elektrowni. Powstał nagły skręt prądu, który nabrał tu dużej siły i bił jak taranem w lewy brzeg, niszcząc go szczególnie prędko przy wysokim stanie wody. Mieliśmy tego dowód w czasie powodzi, kiedy brzeg Zygmuntowski został znacznie uszkodzony.

Bystry prąd przeszkadzał także normalnej komunikacji rzecznej. Powstała więc konieczność uregulowania tego odcinka rzeki.

Plan robót przewiduje rozszerzenie w tem miejscu koryta przez całkowite usunięcie namieliska koło elektrowni. Brzeg Zygmuntowski będzie zaokrąglony i otrzyma mocne zabezpieczenia. Koryto rzeki przybierze kształt łagodnego łuku, w którym prąd wody będzie zupełnie normalny.

Nad usuwaniem namieliska pracuje pogłębiacz, przenoszący piasek i żwir od strony elektrowni na umocniony brzeg Zygmuntowski. Jak dotychczas, przeniesiono żwiru i piasku przeszło 6 tysięcy mtr^3.

Na umacnianie brzegu idą także duże głazy, usuwane z nurtu rzek, koło majątku Bir. Głazy te podnoszone są z dna przy pomocy prądówek i dźwigarów, a następnie transportowane do Wilna. Przy robotach tych zatrudnieni są także bezrobotni.

Oczyszczenie nurtu rzeki koło maj. Bir przez usunięcie dużych głazów i kamieni stworzy normalne warunki komunikacji dla statków oraz dla sportowców, którzy narzekali stale na ten trudny do przebycia z powodu zdradliwych podwodnych niespodzianek odcinek rzeki.

Oprócz tych robót Wydział Kom. Bud. kieruje pracami przy wzmacnianiu brzegu przy szpitalu św. Jakóba. **(h)**

Sprawy drogowe na Wileńszczyźnie.

DROGI EJSZYSZKI — STACJA KOLEJOWA ORANY.

W bieżącym roku zostanie wreszcie załatwiona sprawa wygodnego dojazdu z Ejszyszek i okolic do stacji kolejowej Orany.

W chwili obecnej roboty nad budową tej drogi są w pełnym toku. Wykonano już przeszło 5 kilometrów na ogólną długość drogi — 31 klm.

Do zimy bieżącego roku przejezdność drogi na całej długości będzie całkowicie zabezpieczona także dla pojazdów mechanicznych.

PRACE W POW. BRASŁAWSKIM.

Powiat brasławski stosuje w szerokim stopniu żwirowanie dróg, wykorzystując z powodzeniem zaległe opłaty państwowe i szarwark.

Wszystkie gorsze odcinki dróg na terenie powiatu zostały w przeważnej części doprowadzone do dobrego stanu.

NAPRAWA DRÓG — ZALEGŁEMI PODATKAMI.

Najszerszą akcję naprawy dróg kosztem zaległych podatków jak dotychczas, rozwinął powiat dziśnieński, w którym wpłynęło zgłoszeń na 240 tysięcy złotych.

W innych powiatach zgłoszeń jest nieco mniej. Wpłynęły na to okres żniw i prac jesiennych w polu oraz pogłoski, jak dotychczas nie potwierdzone, że zaległe podatki mają być rozłożone na długoletnie raty.

Powiat dziśnieński kosztem zaległych podatków prowadzi normalną bieżącą konserwację dróg i mostów na najbardziej uciążliwych odcinkach. Należy nadmienić, że roboty są trudne, bo gleba jest tu gliniasta. Wykorzystano już zgłoszeń na przeszło 20 tysięcy złotych. Roboty będą kontynuowane także w zimie w którym to okresie dokona się zwózki materjału dla robót wiosennych.

POŻYTECZNA INOWACJA.

W bieżącym roku przy budowach dróg brukowanych stosuje się pożyteczną inowację. Mianowicie obok nawierzchni brukowanej kładzie się t. zw. drogę letnią t. j. gruntową.

W porze suchej pojazdy mogą z powodzenem korzystać z drogi gruntowej, co zaoszczędzi drogę kamienną, a także da bardziej przyjemną jazdę (bo po gruncie miękkim).. **(h)**

Ustawodawstwo o czasie pracy a rzeczywistość.

Jednem z najgłówniejszych zagadnień dotyczących życia zatrudnionego robotnika jest niewątpliwie ochrona jego pracy. Nie chodzi w tym wypadku o bezpieczeństwo pracy, ale o czas pracy i jego ochronę prawną.

Istnieje t. zw. „ustawa o czasie pracy" która normuje te stosunki, chroniąc robotnika przed wyzyskiem pracodawcy. M. innemi powiedziano w tej ustawie, że robotnik umysłowy, czy też fizyczny nie może być zatrudniony ponad 8 godzin na dobę.

Jeżeli chodzi o większe fabryki, czy też zakłady przemysłowe, zatrudniające nieraz setki robotników będące pod stałym nadzorem inspektorów pracy i władz administracyjnych, to ustawa ta jest bezwzględnie stosowana i przestrzegana.

Lecz jakże inaczej przedstawia się ta sprawa w drobnych warsztatach pracy; gdzie spotykamy raptem około 3-ch lub 10 pracowników. Takich zakładów przemysłowych mamy b. dużo — ślusarskie, garncarskie, warsztaty szewskie i krawieckie, introligatornie mniejsze drukarne i t. p. — rozrzucone są one po całem mieście, pozbawione w większości wypadków stałego nadzoru władz powołanych.

I w tych właśnie warsztatach spotykamy się dziś często z zupełnem ignorowaniem przez pracodawców obowiązujących ustaw o czasie pracy.

Robotnik jest tutaj wyzyskiwany. Pracuje znacznie więcej niż ustawowe 8 godzin.

Zastanówmy się jednak, gdzie tkwi przyczyna, która powoduje te anormalne stosunki pracy. Odpowiedź znajdziemy jedną — bezrobocie.

Jest to zupełnie jasne i zrozumiałe. Robotnik, który nieraz po wielu tygodniach nędzy, trafi do takiej ślusarni, poddaje się niemal wszystkim warunkom pracy stawianym przez pracodawcę. Koliduje to często z istniejącemi przepisami, ale robotnik o tem milczy.

Za marne grosze, które mu płaci właściciel warsztatu zużywa nad miarę swoje siły. Zaciska zęby ze zmęczenia — ale pracuje — chce żyć!

Wykrycie jednak podobnych wypadków przedstawia dla władz administracyjnych wiele trudności.

Przeprowadzane inspekcje niemal zawsze znajdują wszystko w porządku — prowadzone przez pracodawców książki zatrudnienia rob. są bez zarzutu. —Z zatrudnionych zaś robotników nikt się nie przyzna do istniejących w danym zakładzie przemysłowym kolizyj z ustawodawstwem pracy. Jest to zjawisko dziś zupełnie normalne. Robotnik boi się. Gdyby nawet zeznał prawdę, to nie wyniesie z tego żadnych korzyści.

Pracodawca zostanie ukarany ale za to on niechybnie „wyleci" z warsztatu. Inni zaś przyjąć go też nie zechcą.

I w tem tkwi całe zło. Nie pomoże w tej walce o ochronę czasu pracy robotnika, ani inspektorat pracy, ani władza administracyjna — wyjście jest jedno.

Kryje się ono w łonie związków robotniczych.

Sami robotnicy, których gnębi dziś anormalna praca w drobnych warsztatach, a którzy może nie doceniają znaczenia istniejących przepisów, muszą stworzyć jednolity front, stanąć murem wobec panujących stosunków i powiedzieć — dość tego!

Jeżeli zechcą — zwyciężą. **(v)**

KURJER SPORTOWY

Dziś mecz bokserski.

Zupełnie niespodziewanie postanowiono zorganizować zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Wilna.

Mecz pomiędzy WKS, a Ogniskiem KPW został wyznaczony specjalnie na dzisiaj, gdyż wszystkie okręgi całej Polski powinny do tego terminu mieć swych mistrzów drużynowych.

Dzisiejsze walki na ringu zapowiadają się interesująco, gdyż siły obu zespołów równe i w obu zespołach występują znani mistrzowie.

Więcej szans ma KPW stanowiące bardziej równy zespół.

Ciekawi jesteśmy co nam pokażą tacy pięściarze jak: Woitkiewicz, Polikszo, Znamierowski, Talko, Matnikow, Kompowski, Gudalewski i Bagiński.

Sądzimy iż od dziś rozpocznie się sportowa rywalizacja między temi klubami, a przez rywalizację podnosić się będzie stale poziom sportowy naszych asów.

Jakoby Ognisko KPW otrzymało szereg zaproszeń do Katowic, Łodzi, Krakowa i Lwowa. Trzeba przypuszczać, iż kolejarze z tych zaproszeń skorzystają.

Zanim jednak coś będzie, tymczasem idźmy na dzisiejszy mecz, który rozpocznie się punktualnie o godzinie 19.30 w sali Ośrodka WF Ludwisarska 4. Wstęp płatny.

PIŁKARZE WALCZĄ O PUHAR MAKABI.

Jutro na boisku przy ul. Wiwulskiego rozpocznie się turniej piłkarski o puhar przechodni ofiarowany przez Makabi.

W turnieju tym biorą udział wszystkie A klasowe drużyny wileńskie z wyjątkiem WKS, który zdaje ostatnio egzamin piłkarski o wejście do Ligi.

Turniej rozpocznie się meczami: Drukarz —Makabi i Ognisko — ŻAKS.

W niedzielę zwycięscy grają z sobą, a pokonani walczą o trzecie miejsce.

JUTRO TURNIEJ GIER SPORTOWYCH.

W Ośrodku WF. rozpocznie się jutro o godzinie 17 turniej gier sportowych drużyn B klasowych.

W niedzielę zaś od godz. 10 mieć będziemy dalszy ciąg tego turnieju.

Ciekawi jesteśmy jak wypadnie tegoroczny sezon zimowy gier sportowych.

Zwiedzanie murów pofranciszkańskich.

W niedługim czasie rozpocznie się przenoszenie aktów archiwalnych z kościoła pofranciszkańskiego do nowego gmachu Archiwum. Rozpoczęło już wiązanie i pakowanie aktów, co pozwala na dokładniejsze niż to było dotąd obejrzenie ciekawych fragmentów architektonicznych w kościele. Pragnąc umożliwić krajoznawcom i miłośnikom zabytków obejrzenie wnętrz kościelnych zamienionych na magazyny archiwalne, póki znajdują się w nich jeszcze łatwo dostępne rusztowania, Oddział Wileński Polsk. Tow. Krajoznawczego zwrócił się do Dyrekcji Archiwum z prośbą o zezwolenie na zorganizowanie wycieczki do magazynów w murach kościelnych. W porozumieniu z Dyrekcją Archiwum Koło Miłośników Wilna P. T. K. organizuje w niedzielę dn. 22 październiku o godz. 12 w południe wycieczkę do kościała pofranciszkańskiego. Oprowadzać wycieczkę będzie mgr. Rosiak. Punkt zborny przed kościołem. Dla członków Tow. Krajoznawczego wstęp bezpłatny, goście płacą po 20 groszy. Goście mile widziani.

Najmłodsze małżeństwo i najmłodsi rodzice we Francji.



Trzynastoletnia mamusia zaślubiła w m. Catillon młodzieńca siedemnastoletniego.

Jerzy Leszczyński jako Jubilat



Jerzy Leszczyński, jeden z najwybitniejszych i najpopularniejszych artystów dramatycznych obchodzi 30-lecie swej pracy artystycznej.

Spadkobierca talentów znakomitych aktorów — dziadka Wincentego Rapackiego i rodziców swych: mistrza Bolesława Leszczyńskiego i Honoraty z Rapackich — Leszczyński osiąga szereg wielkich tryumfów artystycznych, dzięki niezwykłej sile ekspresji, nieskazitelnej dykcji, werwie i humorowi.

Na jubileusz Leszczyńskiego teatr Narodowy wystawia Fredrowską „Zemstę", w której jubilat grać będzie po raz pierwszy rolę cześnika.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 20 października 1933 r.

7.00 — 7,55: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,30: Przegląd prasy. Wiad. o eksporcie. Czas. Koncert. Dziennik południ. Kom. meteor. D. c. koncertu. 15.25: Program dzienny. 15,30: Giełda rolnicza. 15,40: Koncert kameralny (płyty). 16,40: „Co się dzieje w Wilnie" — pogad. 16,55: Koncert solistów. 17.50: „Sabałowe gadki". 18.00: „Nowe odkrycia na Zamku Grodzieńskim" — odczyt. 16.20: Muzyka lekka. 19,05: Ze spraw litewskich. 19,20 Rozmait. 19,25: Feljeton aktualny. 19,40: Program na sobotę. 19,45: Dziennik wieczorny. 20,00: Pogad. muzyczna. 20,15: Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz. 21.00: „Pisarz — Robotnik" — felj. wygł. dr. T. Boy-Żeleński. 21.15: D. c. koncertu. 22,40: Wiad. sport. 22,30: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23,05: Muzyka taneczna.

SOBOTA, dnia 21 października 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom 11.30: Przegląd prasy. Wiad. o eksporcie. Komunikat. Czas. 12.05: Transm. z Mostów Wielkich uroczystości odsłonięcia pomnika Marszałka J. Piłsudskiego. Kom. meteor. 15.25: Program dzienny. 15.30: Giełda roln. 15.40: Chwilka strzelecka. 15.50: Muzyka z płyt. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40. Francuski. 16.55: Koncert kameralny. 17.50: Przegląd prasy rolniczej, krajowej i zagr. 18.00: „Zagadnienia programowe Funduszu Pracy — odczyt. 18.20: Muzyka lekka. 19.05. Tygodnik litewski. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans akademicki. 19.40. Program na niedzielę. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Godzina życzeń (płyty). 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert chopinowski 22.00: „Dawne pszczelnictwo na ziem. płn.-wsch. Rzplitej" — odczyt. 22.15: Wiad. sportowe 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

BEETHOWEN I SKRJABIN.

Transmisja piątkowego koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej rozpocznie się o godz. 20.15. W koncercie tym weźmie udział młody o światowym rozgłosie skrzypek Natan Miistein który w roku ubiegłym dał się już poznać słuchaczom polskim Odegra on Koncert Skrzypcowy Beethowena, zawsze chętnie słuchany. Orkiestrę prowadzi kapelmistrz Walerjan Bierdiajew, pod którego dyrekcją wykonana będzie Uwertura „Lenora" Beethowena oraz w drugiej części wspaniała pełna blasku orkiestrowego Symfonja Skrjabina. Koncert poprzedzi słowo wstępne red. M. Glińskiego.

MUZYKA KAMERALNA RÓŻNYCH NARODÓW.

Polskie Radjo organizuje w sezonie bieżącym cykl kameralnych koncertów p. t. „Muzyka kameralna różnych narodów". Pierwszy z tych koncertów który odbędzie się jutro w sobotę 21 bm. o godz. 16.55 zawiera muzykę czeską. Będą to kwartety dwu czołowych kompozytorów czeskich, a mianowicie Dworzaka (F—dur) oraz Smetany („Z mojego życia"). Audycja ta wykonan będzie przez Warszawski Kwartet Smyczkowy.

DAWNE PSZCZELNICTWO.

Jutro w sobotę po koncercie Chopinowskim zabierze głos przed mikrofonem wileńskim o godz. 22 znany badacz przeszłości Wileńszczyzny p. Otto Hedeman, który wygłosi odczyt o dawnem pszczelnictwie na ziemiach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej.

—:():—

Humor.

INSTRUKTOR.

— Szeregowiec Makolągwa!...

— Słucham, panie sierżancie.

— Przypuśćmy, że stoisz na warcie przed prochownią. Patrzysz, a tu zbliża się ktoś z papierosem w ustach. Co wówczas robisz?

— A no, powiadam: ty, psia twoja mać...

— Głupiś! Poco zaraz tak ordynarnie. Mówi się grzecznie: papieros z mordy!

KRONIKA

Piątek 20 Pazdziern.

Dziś: Jana Kantego
Jutro: Urszul. P. M.

Wschód słońca — g. 6 m. 08
Zachód — g. 4 m. 33

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 19 VIII — 1933 roku

Ciśnienie 766
Temp. średn. + 8
Temp. najw. + 11
Temp. najn. + 4
Opad —
Wiatr — półn.-wschodni
Tend. barom. — bez zmian
Uwagi: chmurno, potem pogodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.
Oraz Mańkowicza ul. Piłsudskiego, Jundziłła — róg Mickiewicza i 3 Maja, Szyrwindta — Niemiecka.

OSOBISTA

— **Prezes Oddziału Prokuratorji Generalnej** Jan Iłłaszewicz zachorował. — Obowiązki jego pełni starszy radca Marjan Obiezierski.

GOSPODARCZA

— **Zniżka cen rynkowych.** Inspekcja handlowa na rynkach wileńskich stwierdziła, że w ciągu ubiegłego tygodnia ceny rynkowe uległy zniżce o 0.3 procent.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Sobótki akademickie.** W obecnym jesiennym sezonie jedyną atrakcją życia towarzyskiego są „Sobótki" akademickie urządzane staraniem Zarządu Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akadem. USB. Pięknie odremontowane sale Ogniska Akademickiego (ul. Wielka 24), doborowa orkiestra, tani bufet zapewniają wszystkim miłą i tanią rozrywkę. Najbliższa „Sobótka" odbędzie się dnia 21 bm. o godz. 22-ej.

Wstęp dla akademików, członków Stowarzyszenia Bratnia Pomoc — 1 zł. akademicy niecz.łonkowie Bratniej Pomocy oraz goście płacą zł. 2. Wszyscy goście winni uprzednio zaopatrzyć się w karty wstępu, które wydaje „Sekretarjat Stowarzyszenia Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24).

— **Składki członkowskie Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Pol. Młodz. Akadem. USB** Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej USB. w Wilnie komunikuje nowowstępującym na USB. iż składka członkowska Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Pol. Młodz. Akadem. USB za pierwsze półrocze wraz z wpisowem wynosi zł. 6 gr. 50. Ci, którzy już są członkami Stowarzyszenia z lat poprzednich opłacają składkę w wysokości 5 zł. 50 gr. Powyższe składki są inkasowane przez inkasenta Bratniej Pomocy obok okienka Kwestury USB. z jednoczesnem opłaceniem czesnego.

— **Chór Akademicki.** Próba dziś w piątek dnia 20 bm. o godz. 20 w Ognisku Akad. W przygotowaniu „Widmo" Moniuszki, wobec czego obecność wszystkich członków na próbie jest obowiązkowa.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **Z Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych. (Ostrobramska 9 m. 4).** — Piątek, dnia 20 bm. odczyt prof. Morelowskiego p. t. „Mało znane pamiątki po Jagiellonach i Wazach w Wilnie i Szwecji". Ilustracja djaskopowa. — Początek o godz. 18. — Sobota 21 bm. Konferencję na temat: „Nowy styl fortepianowy w muzyce fr. Chopina" wygłosi T. Szeligowski. Ilustracja z płyt gramofonowych. Początek o godz. 18 (6 po poł.)

Czytelnia RWZA czynna codzień od 18 do 21 (6—9 wiecz.). — Sala dobrze ogrzana.

— **Z Akad. Oddz. Zw. „Strzeleckiego.** — Komendant Akad. Oddziału Zw. Strzel. stud. USB niniejszem podaje do wiadomości członków — kandydatów Oddziału że w dniu 21 bm. (sobota) o godz. 19 odbędzie się zebranie członków — kandydatów w świetlicy A. O. Z. S. — Obecność wszystkich — obowiązkowa.

—oOo—

Dziś, t. j. dnia 20 bm. (piątek) o godz. 15 odbędzie się trening — zaprawa do POS. na stadjonie „Pióromont" dla członków i kandydatów Akad. Oddz. Zw. Strzel.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dn. 20 bm w lokalu przy ul. Przyjazd 12 odbędzie się 131 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym referat posła Stanisława Mackiewicza p.t. „Wrażenia z procesu Samborskiego". Prawo wstępu na zebranie mają tylko członkowie klubu, kandydaci, członkowie Klubu Włóczęgów Senjorów oraz stali goście w-g już rozesłanych zaproszeń.

— **Posiedzenie Sekcji Historji Sztuki** odbędzie się w dniu 20 października (piątek) r. 1933 o godz. 8 wieczór w sali Seminarjum Archeologji Klasycznej USB. ul. Zamkowa 11 (drugie podwórze w prawo). Na porządku dziennym: Referat p. Celiny Osieczkowskiej „Ze studjów nad polską szkołą malarstwa bizantyjskiego". Wolne wnioski.

— **„Gospodarka publiczna a nowa ustawa samorządowa".** Dzisiaj, w piątek, dnia 20 bm. o godz. 18,30 w sali Sekretarjatu Woj. BBWR. przy ulicy Św. Anny 2, odbędzie się ogólne zebranie członków Koła BBWR. dzielnicy Śródmieście. Na zebraniu tem poseł dr. Stefan Brokowski wygłosi odczyt na temat: „Gospodarka publiczna a nowa ustawa samorządowa". Po odczycie omawiane będą sprawy organizacyjne dzielnicy Śródmieście. Na odczyt posła d-ra Brokowskiego mogą przybyć również sympatycy BBWR.

RÓŻNE

— **Kurs Wychowania Fizycznego.** Dzięki zabiegom Komendanta Obwodu 6 pp. Leg. porucznika A. Lietza zorganizowany został kurs wychowania fizycznego i gier sportowych dla pań. Kurs trwać będzie 4 tygodnie i ma na celu przygotowanie instruktorek do prowadzenia działu wychowania fizycznego i gier sportowych w hufcach kobiecych P.W. na terenie powiatu wileńsko-trockiego.

W kursie bierze udział 17 pań.

— **Szkolenie junaków P.W.** Przy 6 pp. Leg. rozpoczął się 7-dniowy kurs P.W. dla junaków z terenu powiatu wileńsko-trockiego, kończących wyszkolenie drugiego stopnia przysposobienia wojskowego.

— **Obniżenie opłat od miar i wag.** Urząd Miar i Wag otrzymał zarządzenie w sprawie nowej taryfy opłat za badanie miar, wag i t. d.

Szczegółowy spis opłat przewidziany w zarządzeniu Ministerstwa Przemysłu i Handlu przewiduje m. in. zniżkę opłat na rzecz Urzędu Miar i Wag od legalizacji odważników do 50 klg. do 20 proc.

Następnie za sprawdzenie na miejscu w sklepie wag uchylnych popularnego systemu Dayton i innych obniżono opłaty z 8 zł. do 2,60 zł.

„Trup" w czasie ataku gazowego.

Wczoraj około godziny 8 wiecz. w czasie nocnego ataku gazowego, patrol policyjny przechodząc ulicą W. Pohulanka natknął się na chodniku wpobliżu cerkwi na nieprzytomnego człowieka. Narazie powstało przypuszczenie, iż osobnik zemdlał wskutek działania gazów łzawiących i dymu od świec dymowych.

Wobec tego na miejsce wypadku niezwłocznie zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego. Lekarz po obejrzeniu „nieprzytomnego" stwierdził, iż osobnik ów upił się do utraty przytomności. — Po doprowadzeniu go do przytomności „ofiarę alkoholu" przewieziono w celu wytrzeźwienia do ambulatorjum pogotowia ratunkowego (e).

Nieszczęśliwy wypadek.

Wczoraj około godz. 9 nad ranem przy zbiegu ulic Mikołajewskiej i Niemieckiej szybko mknący motocykl kierowany przez jednego z członków służby łączności pogotowia przeciwgazowego (o czem świadczyła żółta opaska na rękawie) przejechał 8 letniego ucznia G. Gordona (ul. Żydowska 3), który idąc do szkoły nieostrożnie wybiegł na jezdnię.

Chłopcu udzielono pierwszej pomocy w aptece Szyrwindta, poczem zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do mieszkania i oddało pod opiekę rodziców. (e)

Tommak ubiega się o objęcie komunikacji zamiejskiej.

Dowiadujemy się, że wkrótce Towarzystwo Miejskich Komunikacyj Autobusowych zamierza wszcząć starania o objęcie komunikacji zamiejskiej. Na linjach dalekobieżnych puszczony zostałby specjalny typ autobusu przystosowanego do odbywania dłuższych tras. Wóz taki obliczony jest na pomieszczenia 40 osób.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Występy Maryli Karwowskiej.** Dziś w dalszym ciągu świetna operetka Offenbacha „Piękna Helena" z gościnnym występem znakomitej artystki opery warszawskiej Maryli Karwowskiej w otoczeniu najwybitniejszych sił zespołu. W akcie 2-gim efektowny balet „Freski greckie" z udziałem primabaleryny M. Martówny, baletmistrza J. Ciesielskiego i girls. Zniżki ważne. Początek o godz. 8.15 w. „Piękna Helena" niebawem schodzi z repertuaru ustępując miejsca najnowszej operetce Knopfa „Jasnowłosy Cygan", która ukaże się w reżyserji M. Tatrzańskiego w nowem obramowaniu scenicznem świeżo pozyskanego art. mal. Edwarda Karnieja. Główną rolę kobiecą odtworzy wybitna artystka Zasowska.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** Niedzielne przedstawienie popołudniowe wypełni ciesząca się wielkiem powodzeniem operetka Offenbacha „Piękna Helena" w obsadzie premjerowej. Początek o godz. 4 popoł. Zniżki ważne.

— **Sobotni popis taneczny A. Reizer-Kaplan w „Lutni".** Jutro o godz. 4 pp. odbędzie się wielki popis taneczny z okazji 10 letniej pracy scenicznej znanej na polu choreografji A. Reizer-Kaplan, z udziałem jej 50 uczenic. Program obfity i wielce urozmaicony zapowiada bajkę o 9-ciu karzełkach i królewnie z muzyką Czajkowskiego, oraz szereg produkcji tanecznych do muzyki rozmaitych kompozytorów.

Pocz. o godz. 4 pp. Ceny miejsc od 50 gr.

— **Zniżki do Teatru „Lutnia".** Organizacje społeczne, stowarzyszenia i związki, korzystać mogą ze zniżek biletowych. Odnośne bloczki wydawane są w administracji Teatru „Lutnia" codziennie 10—2 popoł.

— **„Jasnowłosy Cygan".** Ostatnia nowość repertuaru „Jasnowłosy Cygan" ukaże się niebawem w „Lutni". Czarować nas będzie swemi pięknemi melodjami, oryginalnością i wesołością przeżyć, odrębnością akcji, które to czynniki stanowią jedną z najpiękniejszych nowoczesnych operetek. Cyganem jasnowłosym będzie K. Dembowski, a przedmiotem jego westchnień nowozaangażowana primadonna Lasowska, w otoczeniu pierwszorzędnych sił artystycznych. Baletmistrz J. Ciesielski, przygotowuje nowe oryginalne tańce.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś w piątek 20 października o godz. 8 w. w dalszym ciągu emocjonujący reportaż wojny światowej „Fraulein Doktor". Autor J. Tepa w 6 obrazach świetnie zamknął dzieje i życie najsławniejszej agentki niemieckiej Marji Lesser. W rolach głównych H. Skrzydlowska i J. Woskowski w otoczeniu całego zespołu.

W przygotowaniu — pod reżyserją W. Czengerego doskonała komedja obyczajowa „Stefek" Devala, poruszająca najświetniejsze problemy doby współczesnej.

— **Koncert Simberga.** Sala Konserwatorjum, Wielka 47 (wejście od ul. Końskiej 1). Staraniem Wil. T—wa Filharmonicznego w niedzielę o godz. 8 wiecz. odbędzie się koncert pierwszego tenora lirycznego Opery Berlińskiej i opery w Medjolanie, Hermana Simberga.

W programie: arje operowe i pieśni, we wszystkich językach europejskich.

Bilety już sprzedaje Kasa Konserwatorjum od godz. 11 do 2 i 5 do 7 wiecz.

Pożar.

We wsi Rolicze gminy wiszniewskiej na szkodę Rolicza Jana, spalił się dom mieszkalny. Straty wynoszą około 1,000 złotych.

Powrót z niefortunnej wyprawy do legji cudzoziemskiej.

Ze Zbąszynia przywieziono onegdaj do Wilna 16-letniego Darnieckiego i 15-letniego G. Janickiego, którzy umówiwszy się, postanowili zaciągnąć się do Legji Cudzoziemskiej w Algierze. W tym celu udali się częściowo na gapę koleją częściowo na piechotę — do Warszawy, stamtąd zdołali międzynarodowym pociągiem dostać się do stacji granicznej, skąd mieli udać się do Niemiec a stamtąd do Paryża.

Na granicy chłopców zatrzymano i po wstępnem dochodzeniu skierowano do rodziców w Wilnie.

Z pogranicza.

ZATRZYMANIE TAJEMNICZEGO CYGANA

Niedaleko Stołpców zatrzymano niejakiego Bałkę, cygana, który w wozie miał 8-letniego chłopca nieustalonego nazwiska. Bałke usiłował przedostać się na teren Rosji Sowieckiej. Jak się okazało chłopiec pochodzi z Warszawy i według oświadczenia cygana, miał sam zgłosić się i prosić go o opiekę. Ponieważ Bałkowi chłopiec się spodobał zabrał go na stałe.

Cygana skierowano do odpowiednich władz. Chłopiec zostanie odesłany rodzicom, gdyż istotnie zbiegł on z domu.

Szkoła o której za mało się wie.

Jest nią Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny. Rozpoczyna on dziesiąty rok istnienia i zdołał ogółem zebrać blisko 25 tysięcy uczniów-korespondentów. Jest on jedyną u nas na dużą skalę zakrojoną instytucją, nauczającą na odległość, przy pomocy t. zw. metody korespondencyjnej, powszechnie stosowanej w całym szeregu krajów Europy i Ameryki.

Nauczanie korespondencyjne powstało w tych krajach, gdzie warunki geograficzne, słaba gęstość zaludnienia i odcięcie od środowisk kulturalnych uniemożliwia jednostkom złaknionym wiedzy, systematyczne korzystanie z nauki w zwykłych szkołach czy też instytucjach dokształcających. Jednostka zdana jest wtedy na samouctwo. W takich warunkach zaczęły się tworzyć specjalne organizacje, które jako zadanie przyjęły — pomagać samoukowi na drodze korespondencji, dostarczać mu wiadomości, służyć mu wskazówkami i t. d.

Stany Zjednoczone i Rosja — to najbardziej klasyczne przykłady krajów o znakomicie postawionej organizacji nauczania korespondencyjnego.

Ale i w naszych warunkach nauczanie korespondencyjne ma bardzo wiele do zdziałania. Staje się ono ważnem ogniwem w systemie t. zw. oświaty pozaszkolnej, otwierając szerokie pole dla oddziaływania kulturalnego w najbardziej odległych zakątkach kraju. Ważną jest rzeczą, że przy nauczaniu korespondencyjnem uczący się ma wielką swobodę ruchów i może pracować w dowolnie przez siebie obranych godzinach dnia, nie odrywając się od pracy zawodowej.

Samo nauczanie odbywa się w sposób bardzo prosty. Co miesiąc uczeń otrzymuje materjał do samodzielnego przepracowania. O stopniu zrozumienia i opanowania przez ucznia wiadomości świadczą zadania, które również w odstępach miesięcznych uczniowie odsyłają do Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego. Zadania te zostają tu poprawione w odpowiednie uwagi i znowu zwracane uczniom.

Praca Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego idzie w kilku zasadniczych kierunkach. Jeden z nich to t. zw. praca zastępcza za szkołę. Nauczanie korespondencyjne w najmniejszej mierze nie rości sobie pretensyj do wyrugowania właściwej szkoły. Jedynie w tych wypadkach, gdy szkoły takiej niema lub gdy uczeń nie może z niej korzystać, przychodzi ono z pomocą, organizując pracę samouka.

Drugi dział obejmuje dokształcanie nauczycieli. Wchodzą tu w grę kursy korespondencyjne, przygotowujące do t. zw. egzaminu praktycznego, oraz Wyższy Kurs Nauczycieli w pełnym zakresie.

Trzeci wreszcie kierunek pracy Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego to organizowanie właściwego samouctwa. Chodzi tu o bezinteresowne zdobywanie wiedzy, nie mające na celu osiągnięcia dyplomu czy świadectwa szkolnego. Ten dział pracy obejmuje pomoc w zakresie studjów z najrozmaitszych dziedzin, przedewszystkiem z dziedziny nauk społecznych i gospodarczych. Znajduje swój wyraz w t. zw. kursach nauki obywatelskiej.

Tak wygląda instytucja i jej działalność, o której, jak powiedzieliśmy w tytule szeroki ogół wie zbyt mało. Wszyscy poszukujący wiedzy pozaszkolnej znaleć mogą pomoc. List wysłany do Warszawy (pod adres: Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny, Aleja Róż 2), wprowadzi ich do instytucji, która da im wiedzę i stały kierunek w pracy.

Z życia żydowskiego.

Odbyło się posiedzenie K. Współpr. Pol.-Żyd. w Paryżu. Na zebraniu tem znany publicysta Antoni Potocki wygłosił referat o stosunku hitleryzmu i Polski do sprawy żydowskiej.

W skład delegacji z Polski na konferencję londyńską dla spraw żydów niemieckich wchodzą: pos. Wislicki W., IM. Lewin, pos. dr. Rosmarin i M. Szczerański.

Wielki dzień w Słonimie — 11 listopada.

W dniu 19 b. m. została definitywnie ustalona data obchodu wielkich rocznic słonimskich, mianowicie 400 lecia nadania Słonimowi praw magdeburskich, 300-lecia śmierci Lwa Sapiehy i 150-lecia otwarcia kanału Ogińskiego. Uroczystości te odbędą się łącznie z obchodem 15-lecia odzyskania niepodległości państwa, t. j. w dniu 11 listopada r. b.

Według informacyj uzyskanych przez prezydjum komitetu, na program uroczystości złożą się między innemi akademja i raut w Domu Ludowym, zorganizowane przez komitet i zarząd miejski oraz uroczyste posiedzenie rady miejskiej.

—o(:)o—

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie.

z dn. 19. 10. br. za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Mąka pszenna 4/0 A. luks. 34,50 — 35,62 i pół, żytnia do 55 proc. 26, żytnia do 65 proc. 22. Kasza grycz. 1/1 palona 38, perłowa (pęcak) Nr. 2 24,50, perłowa Nr. 3 30,50. Ziemniaki jadalne 5.00.

Ceny orjentacyjne: Żyto I stand. 16, II stand. 14,50 — 14,75. Pszenica zbierana 21. Jęczmień na kaszę zbierany 15,50 — 15,75. Owies standartowy 15. Gryka zbierana 18 — 18,50. Mąka pszenna 4/0 A luks. 34,50 — 38, żytnia sitkowa 18, żytnia razowa 17,25 — 17,50, razowa szatrow. 18,25. Otręby żytnie 8,25, pszenne cienkie 9,50, jęczmienne 8. — Kasza grycz. 1/2 palona 36 — 37, 1/1 biała 36,50. Owsiana 45 — 47. Siano 6, słoma 5. Siemię lniane 90 proc. — 31 — 31,75.

LEN — bez zmian.

E. KOBYLIŃSKA. 75

ZŁOTE SCHODY.

Postanowienia dziewczyny słabły. Wyczarowane z powietrza moce opadały jedna po drugiej na złocącą się od słońca trawę. Któż mógł wiedzieć, że szczęście jest aż tak nieodparte? Któż mógł wiedzieć, że radość miłości może wypełnić całe ciało, jak smukły biały kielich, aż po same krawędzie?... Nie tego już zanadto.. Tego serce wytrzymać nie potrafi! Trzeba się szarpnąć, trzeba obudzić się i krzyczeć. Ale zrywający się na wargach krzyk władne usta miękko stłumiły wilgotnym pocałunkiem. Powieki Ludki opadły, rzęsy sperliły się łzami i twarz jej przed zachwyconemi oczyma mężczyzny objawiła się w największem pięknie ekstazy.

— Teraz mógłbym ją mieć — pomyślał drapieżnie. — Zemścić się za te dziwactwa.

Ale dziewczyna, jakby to przeczuwając, wyprężyła się i odepchnęła z rozpaczliwym krzykiem zuchwałe dłonie mężczyzny.

— Nie krzycz! Pozwól się pieścić!

— Nie! Nie!

— Słuchaj... Nic ci nie zrobię. Uspokój się. Tylko słuchaj. Jeżeli mnie teraz odepchniesz, zemszczę się. Pieściłem cię, całowałem. Powiedz, czy zniesiesz myśl, że będę tak pieścił inną kobietę? A więc przysięgnij, że tylko do mnie będą należały poczynania i marzenia twoje! Wtedy będę twój.

Ludka milczała z zaciśniętemi zębami.

— Milczysz. Wiesz, że gdy tylko zechcę, będę miał nawet tę twoją Helę, niewinną panienkę z wiejskiego dworu... i to dzisiaj. Będę ją pieścił kochającą i moją, chociaż jest już narzeczoną... Wiem, że mi się nie oprze.

— Wiem, że ci się nie oprze — powtórzyła słabo Ludka. — Ty jesteś miłością samą, okrutną miłością...

— No więc nie igraj ze mną, jeżeli ci miłość moją oddaję... jeżeli wybrałem cię na matkę mojego dziecka.

Ludka zwinnym ruchem zerwała się na nogi.

— A jeżeli ja chcę dziecko moje na inny wzór ukształtować? zawołała. — Może nie jestem mądra... Nie przeczę... Ale mnie dzień zwyczajny nie wystarcza. Muszę mieć złote schody między marzeniem a rzeczywistością. Muszę — chociażby dla tego dziecka — uwierzyć naprzykład... w bohatera!

— Histeryczne kaprysy! zawołał z hamowaną wściekłością mężczyzna. — Nie znoszę literatury. Na tym gruncie nie porozumiemy się nigdy.

— Hop! Hop! rozległo się zdaleka srebrne dziewczęce wołanie.

— Mów prędzej — zerwał się Natocki. — Jesteś moja? Tylko moja?

— Chyba ...nie?... zaszlochała Ludka, wyciągając mimowoli ręce ku niemu.

— Odpowiadaj wyraźnie!

— Nie!

— Żegnam więc panią. Mam zaszczyt zawiadomić, że pójdę otworzyć sobie serdeczniejsze kobiece objęcia.

— Hop! Hop!

— Tu, panno Helusiu! — zawołał Natocki, usuwając czepiające się go nierozsądne małe ręce. A gdy opadły żałośnie, poszukał ich znowu nagłym ruchem i, nie zważając na majaczącą za krzakami czerwoną sukienkę Heli, zapytał ostro:

— W tej chwili przysięgnij, że zrywasz ze wszystkiem i pójdziesz ze mną bez żadnych zastrzeżeń.

— Nie!

— A więc odchodzę! Nie chcę cię znać więcej.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Pęd wiatru gwizdał w uszach Ludki, gdy tak biegła niewiadomo poco w głąb lasu. Ścieżka miękko układa się pod jej stopami, wołając dalej i dalej, a ten szumny wiatr podbijał skrzydła tęsknocie, zanoszącej się zielonem leśnem łkaniem.

Kłąb chmur przewalał się nad lasem i zgasił ostatnią iskrę słonecznej nadziei, opadając dokoła jednostajnym, szarym cieniem, wilgotnym od ciężaru łez. Trzeba było położyć zimne palce na półotwarte usta, trzeba był zamknąć zrozpaczone oczy i w pędzie uderzyć się o twardą obojętność drzewa, trzeba było potknąć się o poplątane, chropowate korzenie, żeby wreszcie dać odpocząć zdyszanemu sercu na chłodnem milczeniu ziemi.

— — — — — — — — — — — —

Kiedy Ludka odgarnęła wilgotne pasma włosów, posklejane na czole i spojrzała zaczerwienionemi oczyma dokoła, bursztynowa słodycz wieczoru sączyła się już w zieloną ciszę lasu i spływała wzdłuż starych sosen strumieniami pożegnalnej jasności.

Wiatr ułożył się do spoczynku na pachnącem igliwiu, oddychając wciąż ciszej i senniej...

Wypogodzony wieczór szedł między złotemi słupami drzew, łagodząc liljową dłonią niespokojne szeptanie traw i krzaków. Ta miękkość wieczornej godziny objęła też i małe spłakane serce. Można było już lżej oddychać i podnieść brwi radosnem zdziwieniem, że mimo wszystko taki piękny jest świat.

Znowu podsunęła się nogom życzliwa pokrętność ścieżki; zadygotał ostrzegawczo poczerniałemi z nudy kłodami zbłąkany nad rowem mostek i otwarły się z lekkim szelestem mroczniejące leśne podwoje na jasność rozległego nieba.

Ostatnie dwie łzy, które stoczyły się po twarzy dziewczyny, były już pokornym hołdem, złożonym pięknu, co stanęło w złocie dogasającego dnia i trwało w pachnącej sianem ciszy od widnokręgu do widnokręgu. Ze ściśniętego bólem serca wydarło się westchnienie ulgi, a gdzieś na dnie zaszemrał pod warstwą płaczu i wydostał się na wierzch prąd strumienistej radości... Radość ta zaśmiała się w różanych obłoczkach i poszła srebrną kołysanką po zbożu...

— Czuję się taka niczyja — taka sama!... szepnęła Ludka, ale łez już nie mgła w sobie odnaleźć. Wyschły. Westchnęła więc znowu, dziwiąc się, że ciemna chmura smutku tak się na krańcach prześwietla znowu nadzieją... Jak zwykle, jak zwykle!... Czy to jest młodość? Czy takie jest życie?... Zdaleka pod słońce wydłużyła się czarna męska sylweta i młodzieńczy bas Franka rzucił w niebo wyzwanie starej piosenki:

— Za Niemen... het!... precz!
Koń gotów i zbroja
dziewczyno ty moja
uściśnij, daj miecz!

— Hop! Hop! zawołała opanowanym już głosem Ludka.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.